Nr. 49. We Lwowie, Wtorek dnia 20. Lutego 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty steplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 20. lutego.

(Sprawa galicyjska w komisji konstytucyjnej; komedja, akt II., scena 1.)

Posiedzenie komisji konstytucyjnej z d. 17. bm. Na porządku dziennym elaborat podkomitetu w sprawie galicyjskiej.

Nowa Presse tak charakteryzuje to posiedzenie: „Jedna połowa członków komisji okazała się zasadniczo przeciwną wszelkiej odrębności Galicji, druga uznaje tę odrębność za niestosowną, ale przystałaby na nią w zamian za równoczesną reformę wyborczą. Bezwarunkowych obrońców elaborat podkomitetu nie znalazł. Rząd milczał. Obrady nad tą sprawą zapewne nie tak rychło się zakończą.“

Czy *Czas* będzie teraz wątpił o naszej przepowiedni, że obrady potrwają długo — bardzo długo!

Reichsrath-Correspondenz tak opisuje to posiedzenie:

Ze strony rządu obecni ministrowie Lasser i Unger.

Po otwarciu posiedzenia przewodniczący podkomitetu, p. Brestel, zdaje sprawę ustnie. Pierwszy punkt rezolucji galicyjskiej, t. j. sposób obsyłania Rady państwa przez sejm galicyjski, uważał podkomitet za nierozłącznie związany z kwestją obsyłania Rady państwa w ogóle, i dlatego uznał za stosowne odłożyć na później obrady nad tym punktem. Co się tyczy rozszerzenia autonomii kraju Galicji, podkomitet postawił swoje wnioski odnośne nie przeto, iżby rozszerzenie to za stosowne uznawał, ale tylko dlatego, że zdaniem jego jest do życzenia, aby życzeniom Galicji wedle możności, ale bez szkody dla ogółu państwa zadośćuczyniono. Ale też tutaj kres ustępstw, i proponowane przez podkomitet rozszerzenia autonomii tak pod względem prawodawczym jak administracyjnym są już najwyższą i ostateczną sumą tego, czego bez szkody dla ogółu można pozwolić krajowi Galicji. Co się tyczy sposobu przeprowadzenia tego rozszerzenia autonomii, tj. czy tylko przez Radę państwa, czyli i przez sejm galicyjski, podkomitet mniemał, że skoro ustępstwa mają być nie dlatego nadane, iżby je za stosowne uznawano, ale dlatego tylko, że jest do życzenia, aby Galicja była zaspokojoną, winien sejm swój statut krajowy zrewidować przez wcielenie tych ustępstw. A ponieważ galicyjscy posłowie na przyszłość we wszystkich sprawach, których samoistne uporządkowywanie sejmowi galicyjskiemu poruczono, nie mają brać w Radzie państwa udziału, uważał zatem podkomitet za stosowne, skoro 38 posłów do Rady państwa odpadnie, polecić zmniejszenie liczby do kompletu potrzebnej.

P. Giskra nadmienia, że uchwały podkomitetu zapadały tylko większością głosów. Zdaniem mojem, wobec poprzednich uchwał i adresów Izby, niepodobna przy traktowaniu tej sprawy pominąć sprawę bezpośrednich wyborów. Nie mamy co teraz rozprawiać nad pytaniem, czy propozycje podkomitetu są już ostatecznym kresem tego, coby dopuścić można; sądzę jednak, że koncesje te tylko pod tym warunkiem nadać można, aby w reszcie krajów wybory bezpośrednie zaprowadzono, zwalniając bowiem związek wewnętrzny należy założyć szranki wszelkim federalnym zachciankom. W tym celu uważam wcielenie ewentualnych ustępstw do statutu galicyjskiego przez sejm za rękojmię konieczną, bo chodzi tu nie o kompromis z posłami galicyjskimi, ale o kompromis z krajem. Dalszą rękojmią jest, aby ustępstwa te dopiero wtedy w życie weszły, gdy oprócz wcielenia owego urzeczywistnioną zostanie zasada wyborów bezpośrednich. Tym sposobem okażemy skłonność naszą do zaspokojenia życzeń Galicji, a chodzi tu przecie o krótką tylko zwłokę, do czasu zaprowadzenia wyborów bezpośrednich; zwłoka ta krajowi Galicji szkodzić nie może, i tylko obie strony spowoduje do rychłego sprawy załatwienia. Wierzę, że rząd zapewniwszy sobie większość dwóch trzecich, z pewnością przystąpi do zaprowadzenia wyborów bezpośrednich, ale okoliczności bywają nieraz silniejsze od woli ministrów, a na postawieniu kwestji gabinetowej, jak je na ostatniem posiedzeniu poruszono, można więc nie zyskać, ale wiele stracić. Wnoszę przeto, aby w elaboracie do ustępu *D. lit. b.* (odnośna ustawa dopiero wówczas ma wejść w wykonanie, kiedy zostanie wcieloną do galicyjskiego statutu krajowego w drodze tamtejszego ustawodawstwa krajowego) dodano: „i kiedy w życie wejdzie stanowcza ustawa o wyborach reprezentacji państwowej, przyjmująca bezpośrednie przez ludność obsyłanie Rady państwa.“

P. Pickert (z frakcji młodych) polemizuje z Brestlem. Rozszerzenie autonomii galicyjskiej uważam za stosowne, nietylko z powodów geograficznego położenia, rozległości, tudzież społecznych, narodowych i kulturowych stosunków Galicji, ale uważam je za stosowne i słuszne ze stanowiska niemiecko-narodowego i ogólno-państwowego. Zdanie sprawozdawcy, że Galicji tylko dlatego należy zrobić ustępstwa, że ona ich żąda, jest niebezpieczne, inaczej mieliby Słowieńcy i Czesi takie same prawo, a Czesi jeszcze większe, im gwałtowniej swe żądania stawiają. Na związanie tej sprawy z reformą wyborczą zgadzam się, obawiam się jednak, że załatwienie jednej i drugiej przewlecze nowela wyborczą.

P. Weeber zwraca się przeciw zdaniu Pickerta, że nadawane krajowi Galicji ustępstwa są na miejscu. Nie mogę odkryć żadnych właściwości Galicji, dla którychby podobne ustępstwa były stosowne albo konieczne. Ja na sprawę galicyjską zapatruję się ze stanowiska państwowego, i dlatego radbym widzieć ją o ile można w zupełności załatwioną. Sądzę zresztą, że bez załatwienia sprawy bezpośrednich wyborów załatwienie reszty spraw jest niemożliwe. Drogi ku temu inne wskazał p. Brestel a inne p. Giskra. Żeby jednak posłowie galicyjscy nie obawiali się, jakobyśmy chcieli rozciągnięcia wyborów bezpośrednich i na Galicję, należy zdaniem mojem punkt 1. rezolucji galicyjskiej zaraz teraz załatwić, i na wypadek przyjęcia dodatku p. Giskry zachowuję sobie postawienie samoistnego wniosku w tej mierze.

P. Kaiser oświadcza się za wnioskiem p. Giskry. Mojem zdaniem, obie sprawy muszą być łącznie załatwione, i jestem za wszystkiem, co pomoże do zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, których opinia i ludność tak głośno się domaga.

P. Rechbauer: Jak wiadomo, jestem statecznym zwolennikiem zaprowadzenia wyborów bezpośrednich, i dlatego byłem zawsze uprzejmym dla życzeń galicyjskich, uważając załatwienie sprawy galicyjskiej za środek do osiągnięcia wyborów bezpośrednich. Punktu 1. rezolucji galicyjskiej nie należy nawet na razie zostawiać na boku. Jedynem zabezpieczeniem konstytucjonalizmu są wybory bezpośrednie. Bez ich zaprowadzenia i bez załatwienia sprawy galicyjskiej życie nasze państwowe będzie zawsze kalectwem. Mniemam przeto, że można wprost przystąpić do *meritum* ustępstw proponowanych w elaboracie.

P. Wolfrum przypomina, że zawsze przeciwny był zadośćuczynieniu galicyjskim żądaniom, ponieważ uważał je za niezgodne z potrzebami państwa. Chociaż wymagania galicyjskiej rezolucji znacznie osłabły, przecież mowcę wstrzymują dwie pobudki od oświadczenia się za elaboratem podkomitetu, mianowicie, że sejm galicyjski nie będzie zadowolony z okrojonych ustępstw, powtóre, że gdyby i takie ustępstwa dano Galicji, natychmiast inne kraje z podobnemi żądaniami wystąpiłyby w Radzie państwa.

P. Tinti krytykuje motywa galicyjskiej rezolucji przez sejm podane. Mojem zdaniem, nie można im przyznać słusznej podstawy. Myślę, że pierwszy punkt galicyjskiej rezolucji może być rozstrzygnięty tylko wespół z kwestją bezpośrednich wyborów i w tym względzie dzielę pogląd posła Weebera. Pod względem zaś formy, w jakiej się to stać ma, obawiam się, że jeśli galicyjski sejm ma układać artykuły owego prawa i w nich rozstrzygać kwestję bezpośrednich wyborów, aby de facto znaczenie postanowień Rady państwa nie stało się zależnem od zezwolenia sejmu, co mi się wydaje niebezpieczną antecedencją.

Dr. Zaillner. Oświadczam również, że nie znam żadnych właściwości Galicji, któreby usprawiedliwić mogły podobne ustępstwa; bo przecież warunki rozwoju (Culturbedingungen) w Galicji są te same, co w ogóle w środkowej Europie. Chcieć uważać rozmaite narodowości za tytuł prawny, uważam za rzecz bardzo niebezpieczną, gdyż w takim razie i inne narodowości z podobnemi żądaniami wystąpić mogą. Jeśli się jednak kwestja tak postawi, że oto wchodzi się w kompromis z Galicją dla bezpieczeństwa organizmu konstytucyjnego, a jako przeciwwagę wprowadza się bezpośrednie wybory, to podobne ustępstwa tracą wówczas zupełnie swój niebezpieczny charakter, i będzie wtedy rzeczą łatwą odrzucić podobne żądania, skądinąd stawiane.

P. Dinstl jest za tem, aby Galicji tylko za przeprowadzenie wyborów bezpośrednich rozszerzyć nieco autonomię we względach administracyjnym i prawodawczym. Leży to w interesie konstytucyjnego stronnictwa, a ponieważ jedno bez drugiego nie dopuszcza się, tym więc sposobem obwarowuje się konstytucyjne stronnictwo od wszelkich życzeń, któreby skądinnąd objawiać się mogły. Mowca zwraca się przeciw zdaniu dr. Weebera, mniema bowiem, że sposób połączenia obu tych spraw później przyjść powinien pod obrady.

P. Coronini nie może odkryć także najmniejszej właściwości, którąby okazywała konieczność czynienia podobnych ustępstw Galicji. W dłuższej mowie wywodzi, że polska narodowość tylko w Austrji ma przyszłość przed sobą, że bez Austrji, jak to przykład Prus i Moskwy pokazuje, zginęłaby bez ratunku. Stawia sobie pytanie, czy istotnie kraj galicyjski zadowolony będzie z tego rodzaju ustępstw, i przychodzi do rezultatu, że tylko jednemu szczepowi i jednemu stronnictwu w Galicji uczyni się zadość, i to w sposób, który może wywołać niebezpieczniejszą jeszcze kwestję ruską. W końcu oświadcza mowca, że będzie głosował przeciw elaboratowi podkomitetu.

P. Herbst rozbiera najprzód zadanie podkomitetu i jak je rozwiązać należało. Co się tyczy usposobienia wyborców, na które jeden z poprzednich mowców się powołał, to muszę to w części potwierdzić, a w części sprostować. Potwierdzam, że wyborcy spodziewają się bezpośrednich wyborów, ale nie wiem, aby się kiedy wyborcy entuzjazmowali dla odrębności Galicji, uważając ją nie za pokrzepienie, ale za osłabienie idei państwowej. Załatwienie sprawy galicyjskiej wcale nie zentuzjazmuje wyborców; przyjmą je oni jako coś nieuniknionego, podczas gdy wyborów bezpośrednich głośno i szczerze sobie życzą. Według mnie, zadaniem podkomitetu było zbadać, jakieby ustępstwa można Galicji nadać bez narażenia ogółu; a ułożenie warunków rozszerzenia autonomii należało pozostawić komisji. Wcielenie rozszerzenia autonomii przez sejm nie jest ustępstwem, tylko się samo przez się rozumie. W kwestję wyborów bezpośrednich nie był powinien podkomitet wkraczać, bo do informowania się były potrzebne wyjaśnienia od rządu i tych, których wybory bezpośrednie dotyczyć niemiały, tj. posłów galicyjskich, a te mogła tylko komisja otrzymać. Jeżeli już jednak w podkomitecie zwyciężyłoby zdanie, że jedna kwestja bez drugiej nie może być rozwiązaną, to należałoby zaraz też zaproponować potrzebne w tej mierze zmiany konstytucji — co znowu nie mogło być zadaniem podkomitetu. Wybory bezpośrednie nie mogły przeto znaleźć miejsca w elaboracie podkomitetu, tylko musiały pozostać kwestją otwartą. Rzeczą więc komisji będzie zastanowić się nad pojedyńczemi postanowieniami podkomitetu i przy obradach nad punktem *D* zająć się sprawą wyborów bezpośrednich. Sądzę przeto, że te wybory nie należą do rozprawy jeneralnej, i oświadczam się przeciw jednostronnemu pozwalaniu wszelkiej odrębności, bez ekwiwalentu wyborów bezpośrednich.

P. Fux (z frakcji młodych) wywodzi, jako kraj Galicja musi przyjść do przekonania, że narodowość polska tylko w Austrji doznaje opieki, i posłowie polscy powinniby przeto okazać swoją ochotę doprowadzenia do ugody. Rozbiera żądane w rezolucji ustępstwa prawodawcze i administracyjne, i powiada, że co do ustępstw prawno-politycznych, należy na to się oglądać, coby dynastja pozwolić chciała. W końcu wyłuszcza, że wybory bezpośrednie sprowadzą skutek spodziewany.

P. Grocholski: Zdaniem mojem, posłowie galicyjscy niemają obowiązku, wyłuszczać dopiero właściwości kraju, dla których żądane koncesje są koniecznemi. Sejm galicyjski uchwalił żądać tych koncesyj, i w tem dowód ich konieczności. Galicja nigdy nie wysuwała naprzód prawo historyczne, ale sejm oświadczył, że potrzebuje tych rozszerzeń autonomii, i spodziewa się, że będzie im zadośćuczyniono. A to wystarczy na dowód. Galicja nie chce koncesyj z łaski, ale na podstawie swych stosunków faktycznych, które żądania rezolucji czynią koniecznemi. Jak powiedziałem, posłowie galicyjscy nie potrzebują dowodzić istnienia tych stosunków — fakt postawienia żądań jest sam przez się dowodem dostatecznym. Zresztą posłowie galicyjscy już w dawnym Wydziale rezolucyjnym umotywowali pojedyńcze punkta rezolucji, i szkoda czasu na ponowne przedstawianie odrębności stosunków kraju. Jedno tylko jeszcze podnieść muszę, a to, że gdyby np. większość Rady państwa była słowiańską i uchwalała ustawy, charakterowi niemieckiemu nieodpowiednie, czyżby nie powiedziały wtedy sejmy niemieckie: „My tej ustawy przyjąć nie możemy; musimy otrzymać zmianę, a to albo przez osiągnięcie większości w Radzie państwa, albo przez zmianę w prawach sejmu?“ Dość podobno tego do skreślenia naszego stanowiska.

Oświadczam się przeciw wiązaniu sprawy bezpośrednich wyborów z rezolucją galicyjską; bo kiedy w roku 1868 uchwalano całą rezolucję, nie było niebezpieczeństwa co do wyborów bezpośrednich, gdyż sprawozdanie komisji rajchsratowej przy rewizji konstytucji wyraźnie uznało prawo sejmów przedsiębrania wyborów do Rady państwa. Punkt 1. rezolucji galicyjskiej chce tylko, aby sejm miał prawo czynienia zmian w grupach wyborczych, albo zupełnego grup zniesienia. Sejmowi prawo to jest koniecznie potrzebne, bo w Galicji trudno z niejednej grupy wysłać stosownego posła do Rady państwa. Ale jest to i w interesie państwa, i dlatego wiązanie sprawy wyborów bezpośrednich z punktem 1. rezolucji galicyjskiej zupełnem jest niepodobieństwem. W Galicji powszechnie panuje zdanie, że prawo obsyłania Rady państwa jest nietykalnem i na konstytucji opartem prawem sejmu. Przy tem prawie posłowie galicyjscy obstawać muszą, i tem się tłumaczy stanowisko ich wobec sprawy bezpośrednich wyborów.

P. Tomaszczuk (z Bukowiny): Ja będę głosował za przejściem nad rezolucją galicyjską do porządku dziennego. Jestem tak

Kronika krakowska.

(Nowe pismo podobne do rokoszu w Wiśniczu. — Statystyka broni Krakowian przeciw zarzutowi, że za mało czytają. — Dowód, że Lwów jest obowiązany prenumerować pismo *Na dziś* i za siebie i za Kraków. — Historja o historji wiśnickiej. — Czego się *Kraj* spodziewał po wyprawie p. Nalepy. — Co napisano na zapałkach Pollaka. — Odległość Krakowa od Wiśnicza i jeszcze raz statystyka. — Rezygnacja Krakowa ze względu na niebezpieczeństwo kataru. — Dwa postępy i *Czas*. — Intryga w kształcie petycji. — Niewytłómaczone zjawisko.)

„Na“ dziś z pewnością mi nie zabraknie materjału do mojej tygodniowej kroniki. Z oficyny typograficznej *Kraju* wyszła księga, która może mi go dostarczyć tyle ile zapragnę, i która właśnie nosi tytuł *Na dziś*. Oprócz tego z Wiśnicza dostają się na bruk naszego miasta codzień potworniejsze pogłoski o małej komunie, którą tam sobie postanowili urządzić kryminaliści, a i zwykły kontygens faktów i fakcików brukowych także nie zaniedbał się zarejestrować na kartach mojej notatkowej książeczki. Jest w czem wybierać i przebierać, a więc dalej...

Na dziś liczy tyle kartek ilu jest więźniów w kryminale wiśnickim, a współpracowników półtora raza więcej jak tam dozorców. *Na dzis* podniosło rokosz przeciw tradycjom publicystyki galicyjskiej: zamiast cieńkich zeszycików lub szeroko drukowanych półarkuszków chce wychodzić olbrzymiemi tomami, tak jak więźniowie wiśniccy podnieśli rokosz przeciw tradycjom karności kryminałowej, i zamiast wychodzić co dzień w oznaczonych godzinach na roboty, pragnęliby wyjść raz na zawsze na pole swobodnej na obszerną skalę praktyki. Jest, jak widzicie, coś wspólnego w tych dwóch tak różnej natury faktach, jest jakieś podobieństwo w tych dwóch rewolucjach, mam zatem prawo wymagać od mych współobywateli, żeby się przynajmniej tyle zajmowali pierwszym tomem nowego pisma, ile się zajmują rokoszem wiśnickim, żeby przynajmniej tylu było ciekawych poznać ten nowy poważny organ piśmienniczy, ilu z ciekawością się dopytuje, czy rebelantom z po za kraty żelaznej przywodził Korytowski czy kto inny.

Niestety! wyznać muszę, że tak nie jest. Gdzie stąpić, rozmowa o Wiśniczu, o nowem piśmie nawet tyle nie mówią ileby mówiono o jakim nowo powstałym półarkuszowym humorystycznym świstku.

Czem się to dzieje? zkąd taka niesprawiedliwość?

Otwórzmy pismo *Na dziś*, a znajdziemy zaraz odpowiedź. Znajdziemy tam (str. 381) wykaz statystyczny, dowodzący, że ze wszystkich miast, w których wychodzą książki polskie, najwięcej ich wychodzi w Krakowie, potem dopiero idzie Warszawa, a po Warszawie Lwów. Stosunek ten w porównaniu z cyfrą ludności staje się jeszcze bardziej rażącym. U nas na każde 324 mieszkańców drukuje się rocznie jedno dzieło, w Warszawie jedno wypada zaledwie na 1708 głów ludności. Każdy przeciętny Krakowianin ma na sumieniu co rok trzecią część zadrukowanej stronnicy, kiedy przeciętny Warszawiak ledwie za dziesiątą cząstkę zadrukowanej kartki na sądzie ostatecznym odpowiadać będzie. Piszemy pięć razy więcej od Warszawy, jest zatem naturalnem, że pięć razy mniej czytamy. Jesteśmy naród od pisania, nie mamy obowiązku czytać. W duchu zasady podziału pracy, tak przez ekonomistów wysławianej, inni za nas tę funkcję umysłową pełnić są obowiązani.

Niech ten wywód najściślej statystyczny, na najskrzętniej zebranych cyfrach oparty, posłuży raz na zawsze za odpowiedź tym niemniej złośliwym jak niesprawiedliwym cenzorom, którzy nam robią uszczypliwe przycinki, że jakiegoś tam *Switu* zaprenumerowaliśmy tylko jeden egzemplarz, albo że *Przewodnik ekonomiczny* u nas wychodzący, nie miał u nas przez czas dość długi ani jednego prenumeratora. Cyfry, statystyka, *summa et ultima ratio* — rachunek, wszystko to świadczy, że inaczej być nie może i nie powinno. Szewc w najgorszych butach chodzi, a wybyście chcieli, panowie satyrycy, żebyśmy my, naród *par excellence* literacki, gromadzili domowe biblioteki! Dzika pretensja!...

Miejcie nas zatem za wytłómaczonych, że do administracji pisma *Na dziś* bardzo z prenumeratą tłoczyć się nie będziemy, nie tak z oszczędności jak z obawy, żeby przypadkiem egzemplarzy nie zabrakło dla przeciętnych Lwowian, których aż 750 potrzeba żeby na rok jedną książkę wydrukowali, i to najczęściej... polityczną broszurę, kiedy my, Krakowianie, przeważnie historyczne i religijne rzeczy produkujemy, jak taż sama statystyka (str. 385) dowodzi. Polecamy wam tedy, bracia Lwowianie, pismo *Na dziś*, jako organ rozmiarem i bogactwem treści taki, jakiego jeszcze publicystyka galicyjska nie miała. Prenumerujcie, jeżeli Boga macie w sercu, bo najprzód, jak statystyka dowodzi, jest to wasz; nie nasz obowiązek, a powtóre, jakoś to wstyd byłoby, gdyby pismo u nas wychodzące, znalazło główną materjalną podporę za kordonem moskiewskim, gdzie *Na dziś* dostać się spodziewa, licząc na to, że cenzura warszawska i petersburgska łagodniejszą będzie dla dwudziestokilko arkuszowego dzieła, niż bywa w Herodowej swej zaciekłości dla jedno lub kilkoarkuszowych niewiniątek. Według praw obowiązujących obecnie w państwie moskiewskiem, dzieła tak obszerne jak *Na dziś* zupełnie nie podlegają cenzurze, wątpimy jednak, żeby ten przywilej Moskale przyznać chcieli pismu wychodzącemu w języku wyjętym z pod prawa.

Umyliśmy sobie jak Piłat ręce, i teraz, gdy już na nas nie spadnie wina, jeżeli pismo *Na dziś* nie znajdzie poparcia, możemy z czystem sumieniem pogwarzyć o wypadkach wiśnickich.

Najcharakterystyczniejszem w nich jest to, że wszyscy o nich mówią, a nikt na pewne nic nie wie. We wtorek coś zaszło, w nocy z wtorku na środę telegrafowano do Krakowa, we środę wyprawiono wojsko, i pojechał pan Nalepa, nadprokurator, na miejsce, a wieczorem całe miasto gadało; we czwartek *Czas* coś nam o tem bąknął pod wieczór; w piątek opowiadano na linii A. B., że trzech zbiegłych więźniów z Wiśnicza dostało się policji krakowskiej, która ich wyekspedjowała *retro*, z dopiskiem na krzyżowej opasce, że nie myśli prenumerować tego wydawnictwa. Tylko pan Nalepa jeszcze nie wrócił, i tylko *Kraj* nic jeszcze nie wiedział, a może jedynie udawał, że nic nie wie, cichaczem zaś układał nekrolog dla pana Nalepy, oczekując lada chwila telegramu, że go zgładzili rebelanci wiśniccy. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że licznemi konfiskatami p. Nalepa tak doskonałą kiedyś robił reklamę *Krajowi*, iż gdyby coś podobnego zaszło, dziennik ten ukazałby się niezawodnie w czarnych obwódkach...

Nreszcie w sobotę wieczorem rozproszyły się ciemności, które się unosiły nad Wiśniczem. *Czas* przemówił i stało się światło. Niedarmo napisano na etykietach wiedeńskich zapałek Pollaka: *Faites la lumiere et la lumiere est faite.*

Całą treść rzeczy stanowiło tylko to, że wielka liczba więźniów zabarykadowała się wraz z pewną liczbą dozorców. Wyprawiali hałasy, grozili. Parlamentowanie pod zatarasowanemi drzwiami nic nie pomogło. Inspektor więzienia był w strachu o los dozorców zabarykadowanych razem ze zbuntowanymi, więc zatelegrafował do Krakowa o pomoc. Pan Nalepa, otrzymawszy telegram, przypomniał sobie z historji, że był pewien rząd wersalski, który wysłał pewnego Mac-Mahona na przeciw pewnej komunie, która się zabarykadowała w pewnym Paryżu. Wziął tedy pan Nalepa wojsko i ruszył na komunę jak Mac-Mahon. I był przez czas niejaki Kraków Wersalem, a Wiśnicz był jednocześnie Paryżem...

Ale *Kraj* nie mógł strawić panu Nalepie, że go pozbawił okazji wyrażenia swojej wdzięczności nekrologiem i typograficzną żałobą, więc napisał, że pan nadprokurator wszystkiego kwasu narobił, przez to, że jeździł do Wiśnicza z eskortą, która tam wcale potrzebną nie była. Oczywiście *Kraj* się tu zdradza, że mu nie idzie o nic więcej, tylko o przygotowany nekrolog i czarne obwódki do numeru... Gdyby był pan Nalepa bez eskorty pojechał... kto tam wie jeszcze... możeby się to wszystko nie zmarnowało...

Bądź co bądź cała ta historja dziwne robi wrażenie. Jak ją przeczyta ktoś co nie wie, że Wiśnicz leży o półszostej mili od Krakowa, z czego kompletne pięć mil robi się koleją żelazną, to mu się wydawać może, że odległość tych dwóch miast wynosić musi najmniej mil pięćdziesiąt, i na drodze pomiędzy jednem a drugiem znajduje się jakaś góra Cenis, przez którą jeszcze nie przekopano tunelu. Kraków ma dwa wielkie dzienniki, i z tych dwóch wielkich dzienników, których zdania telegrafami nieraz rozsyłane bywają Europie, przez cztery dni dowiedzieć się nie można, czy o półtory godziny drogi za rogatkami była noc św. Bartłomieja czy nie była! Znakomicie urządzona służba kronikarska i reporterska, nie ma co mówić!... I tu jednakże tłumaczy nas doskonale nieoceniona statystyka pisma *Na dziś*. Jesteśmy narodem piszącym książki, cóż więc nas może obchodzić, co się do koła nas dzieje!... *Kurjer Poznański* przyniósł nam o 36 godzin wprzód wiadomość o Wiśniczu niż *Kraj*... bah! alez *Kurjer* wychodząc w mieście, w którem sie drukuje tylko 66 książek polskich rocznie, a u nas 151. Gdzie tam kuchcie do patyny!... Przytem i stosunki klimatyczne uwzględnić trzeba. Trudnoż wymagać od kronikarza *Kraju* lub *Czasu*, żeby biegał po mieście za wiadomościami, albo jeździł po nie do Bochni podczas takiej zadymki, jaką na przykład mieliśmy w piątek, a dla której aż koncert panny Siegenfeld odłożyć było potrzeba. Kronikarze wielkich naszych dzienników są także podlegli katarowi jak reszta śmiertelnych, wolimy więc w każdym razie karmić się baśniami przez pół tygodnia, niż ich narażać na fatygę połączoną z niebezpieczeństwem przeziębnięcia. Taka jest u nas tradycja, i od niej nie odstąpimy za nic w świecie. W dziennikach naszych krakowskich najuboższą być winna rubryka wiadomości krakowskich, dlatego, że dzienniki dają nam mnóstwo doniesień z całego świata, które bez narażenia się na chrypkę z innych dzienników powyjmować można.

Widzę jednak, że zaczynam być złośliwym, a zatem porzucam ten temat, i suchym kronikarskim stylem zapisuję resztę nowin, jakie jeszcze pozostały na dnie mej kronikarskiej torby.

„Postęp“ krakowski, przez wielkie P

że zwolennikiem bezpośrednich wyborów, ale stronnictwo wiernokonstytucyjne niechaj dobrze się zastanowi, czy wybory bezpośrednie ten będą miały skutek, jakiego się spodziewa. Należy się obawiać, że ostrze wyborów bezpośrednich zwróci się przeciw temu stronnictwu, bo wybory bezpośrednie mogą łatwo wydać Radę państwa o większości słowiańskiej. Jeżeli się jednemu krajowi czyni ustępstwa, to z jakiej-przyczyny odmówiono by ich innemu krajowi? Jedyną możliwą przyczyną jest narodowość, ale to właśnie zachęci z pewnością inne także narodowości do żądania podobnych ustępstw. Zawarciem kompromisu z Galicją chcianoby umocnić państwo, a właśnie tem nowe wywoła się wstrząśnienia. W Galicji istnieje stronnictwo, które ma wcale inne od austrjackich tendencje. Stronnictwo to pragnie otrzymać koncesje, ale nie na to, aby ich używać jako Austrjacy. Potępiam sposób, w jaki pewne sąsiednie państwo postępuje teraz z narodowością polską; ale niechże Galicja świadczy, że narodowość z Austrją uważa za cel samoistny, a nie za środek do dopięcia celów innych jak specyficznie austrjackich.

Na tem posiedzenie się skończyło. Następne we wtorek (dziś) o godz. 11 wieczór.

Anglia a Ameryka.

Jenerał Grant nie nadesłał jeszcze odpowiedzi Gladstonowi na jego notę w sprawie zatargu o „Alabamę“ — nie ma, więc podstaw do snucia wniosków pokojowych, należy jednak zaznaczyć, że w tonie uspokajającym dzienniki angielskie i amerykańskie przemawiać zaczynają.

Mówiliśmy niedawno o powodach, które nakazują gabinetowi „St. James“ zrobienia wszelkich ustępstw — jeden z tych powodów w ostatnich dniach daje się coraz więcej uczuwać Anglii. Wojsko angielskie zdoła wprawdzie przytłumić niezadowolnienie w Indjach Wschodnich, padł jednak pod ciosem mordercy wicekról lord Mayo, a w fakcie tym należy nietylko zwykły upatrywać fanatyzm, ale objaw usposobienia Indyjczyków, z którego wrogowie Wielkiej Brytanii łatwo mogą skorzystać. Anglicy, dla których posiadłości azjatyckie są nieocenionym skarbem, muszą się przeto z tem liczyć. Lecz i Amerykanie, jakkolwiek jak to poprzednio wykazaliśmy, mają wielką nad swym przeciwnikiem przewagę, nie są również wolni od słabości, których mógłby użyć na swą korzyść nieprzyjaciel. Południowe Stany nie są zadowolnione, agitacja nieprzyjazna Unii jest tam dość silną, a nie wiele pomagają środki surowe, jakie prezydent zapowiedział dla zniszczenia tajnego związku. W takich więc warunkach niewiele potrzebaby zachodu dla podjęcia niezapomnianych waśni i stworzenia wewnątrz wrogiego żywiołu, co musiałoby oddziałać bardzo niekorzystnie na wszelkie zewnętrzne przedsięwzięcia.

Nic przeto dziwnego, że i Amerykanie, mimo posiadania w wielu razach nad Anglikami przewagi, oglądają się na swe słabości, zwłaszcza że wyprawa wojenna pociągnie wielkie koszta, a dawne wydatki na wojnę domową poniesione do dziś utrzymują ich jeszcze w trudnych warunkach finansowych.

Względy powyższe pozwalają w każdym razie twierdzić, że strony spór wiodące starać się będą, bo mają słuszne do tego powody, jeżeli zatarg nie ułagodzić, co może zatrudno, to przynajmniej przewlec go na czas pewien, aby mieć możność wzajemnie przysposobić się tak, żeby w razie ostatecznym na ostrzu miecza sprawę całą rozwiązać. Dotąd Moskale, jak widzimy z ich pism, stanowczo oświadczają się przeciwko Anglii i zachęcają Amerykanów do upornego stania przy swych pretensjach, mają bowiem nadzieję przy wywołanych zawikłaniach rozwiązać kwestję wschodnią — przewleczenie jednak sporu może im tylko sprzyjać w zamiarach — tym sposobem bowiem będą mogli zdwoić swe zabiegi, wymierzone dla podkopania wpływów Albionu w Azji a głównych mocarstw Europy na Wschodzie Europy, czem ułatwią sobie rozwiązanie tak ważnej kwestji wschodniej, i oni więc doprowadziwszy rozjątrzenie do znacznego stopnia, na przyspieszenie wybuchu wpływać prawdopodobnie już nie będą, bo nie mają w tem interesu.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z Poznańskiego 16. lutego.

Dlatego właśnie, iż jesteśmy rozdzieleni granicznemi kordonami, powinniśmy znać nawzajem dodatnie i ujemne strony nasze, stopień cnót i błędów w każdej z dzielnic Polski. Naród, pozbawiony bytu politycznego, znajduje się w tem samem położeniu, co zamożna rodzina, popadła w nędzę, nie może ona myśleć o podźwignięciu się z upadku, podjęciu i dopełnić pracy wspólnemi siłami, jeżeli nie zna zdolności i wytrwałości pracowników.

Nie dość więc, że wiemy o przebiegu publicznych spraw i o osobistościach, stojących na pierwszym planie obrazu czynności politycznych, naukowych lub ekonomicznych, potrzeba nam jeszcze znać dalsze obrazy życia, rozpatrzyć się w częściach składowych społeczności, sięgnąć aż do zebrań towarzyskich.

Bo są stosunki, które w innych warunkach jak nasze, mają nader małe znaczenie, u nas zaś nabierają pewnej wagi. Winna też opinia publiczna rozciągnąć czynną baczność nad niemi, inaczej wystawi ona na niebezpieczeństwo moralność narodu. Mamy tu na myśli smutny obchód z powodu stuletniej rocznicy rozbioru kraju: zgodziła się na ten obchód cała Polska od Czarnego do Bałtyckiego morza, od Dniestru do Wisły. Publicznemi balami zamącono tę zgodność u nas w Poznaniu.

W ostatnich dwóch tygodniach karnawału zebrała się pewna liczba osób, które postanowiły wyłączyć się z solidarności całego narodu, i jak zwykle, obchodzić karnawał balami. Urządzano je na przeznaczonej na publiczne bale sali bazarowej, za staraniem tak nazwanej z francuskiego, pozłacanej młodzieży (*la jeunesse doré*). Hufiec nie był jednakże tak licznym jak lat poprzednich, nie zjechali się wszyscy towarzysze, a znaleźli się nawet i tacy, co ostatecznie opuścili salę przy rozpoczęciu po raz pierwszy tańców. Zastęp ten złożony wyłącznie z młodzieży herbowej, niektórzy majętni, inni pragnący uchodzić za takowych. W ogóle lubią się wydzielać z reszty towarzystwa, przed trzema laty założyli tu klub osobny pod nazwą „Resursy“, usuwając się z „Koła Poznańskiego“, istniejącego od lat 30.

W czytelni „Resursy“ leży na stole *Le Monde, Czas, Kreuz- Ztg*, bawią czy nie, dość że mają być objawem wyznawanych zasad. W gronie tem nie brak ludzi, co ukończyli wyższe nauki, których widnokrąg umysłowy tem samem sięga w dalsze przestrzenie, iżby zrozumieć powinni obowiązki, wypływające z wyjątkowego naszego położenia, wiedzieć, że wyłamywanie się z pod przyjętej żałoby na całej przestrzeni Polski, nietylko że nosi cechę lekceważenia opinii całego narodu, ale nas oskarża wobec nieprzyjaciół, przekonywując o rozdziale, jaki w łonie społeczeństwa naszego panuje. Jeżeli pilnują skwapliwie innych przeżytych tradycyj, dlaczegoż zapominają *que le noblesse oblige*? Czyż to było tak ciężką ofiarą, tak wielką pokutą wstrzymać się od kilku publicznych balów, które tak nazwaną ulicę bardzo gorszyły?

Oprócz tych bali, urządzanych zbiorowo, znalazł się pojedyńczy obywatel, do tego podżyły wdowiec, przybyły ze wsi, który sprosił dość liczne grono osób na bazarową salę, dając do zrozumienia, iż tańcy nie będą. Tymczasem kiedy już towarzystwo było zebrane, znalazła się niespodziewanie muzyka. Kilku młodych ludzi opuściło salę natychmiast, oddziałało to na resztę, taniec stracił cały urok, znalazły się i panny, co się od niego wyłączyły.

Otóż wszystkie grzechy tutejszego karnawałowego żywota, miasto samo poważnie się zachowało, również jak całe księstwo Poznańskie, w żadnem z miast na prowincji nie urządzono bali, jak to bywa każdego roku, nikt zatem oprócz powyżej wspomnianych, nie poważył się zerwać żałobnej solidarności z resztą Polski. Kładę przycisk na to, abyście nie uogólniali przewinienia, które było wyjątkowem, aby nie spadało na całą oświeconą częśći społeczeństwa to, co było grzechem małego jego odłamku.

Przed karnawałem nie było znikąd moralnego nacisku powstrzymującego od publicznych balów, dzienniki milczały o tej kwestji, kierownicy opinii pozostawili jej bieg wolny zupełnie. Bez żadnych zatem sporów rozstrzygnięto i powszechnie postanowiono zastosować się do tego, iż żałoba stuletniej rocznicy ma nosić ten sam charakter, co w całej Polsce, cichy, głęboki, poważny, bez żadnych innych zewnętrznych oznak.

Któż mógł przewidzieć, że przy tej sposobności może odżyć duch dawnego *liberum veto*, że się odezwie złowrogie echo zawarte w piersiach praojców „nie pozwalam“? Przy tym zaszłym sporze między opinią publiczną a odłamkiem balującym, prasa perjodyczna miejscowa zachowała się biernie. Organ tutejszej opinii publicznej zamieścił z samego początku artykuł niby upominający, później już się o nią nie kłopotał, a w numerze wyszłym w środę popielcową, czytamy z wielkiem zadziwieniem, że w ciągu krótkiego karnawału nie było żadnych zabaw publicznych. Czyby to spowodowała chęć ratowania honoru ziomków pod zaborem pruskim? Nam się to zdaje wstydem fałszywym; jakże podciągnąć pod karność tych, którzy nie zwykli poddawać się dobrowolnie innym prawom jak własnym kaprysom, upierając się, że noszą cechę jakiejś wyższości, nie wiadomo już jakiej, bo to *mit* zrozumiany przez nich samych jedynie? Podawszy tyle stron ciemnych o tym odłamku naszego społeczeństwa, winniśmy z obowiązku kronikarskiego zdać sprawę i z jaśniejszej. Wśród ogolnego prądu, jaki ogarnął wszystkie warstwy społeczne, od najwyższych do najniższych szczebli, i młodzież ta nie pozostała obojętną, złożywszy 1000 talarów na oświatę ludową. Czytając w *Dzien. Poznań.* artykuł p. n. „Młodzież Wielkopolska“, w którym jest opis obiadu i przemówień z powodu powyższych składek, nasuwają się słowa biblijne pełne otuchy dla grzeszących, iż w niebie większa radość z pozyskania jednego grzesznika, niż z dziesięciu sprawiedliwych.

Mowa p. Bismarka w sejmie, zapowiadająca zagładę narodowości naszej, i adres dziękczynny, wystosowany za to do niego przez tutejszą niemiecką inteligencję, poruszyły do głębi i najobojętniejszych na sprawy publiczne wśród nas. Każdy zrozumiał grożące niebezpieczeństwo, i czuje potrzebę zszeregowania się we własnej obronie. Płyną też składki i rosną sumy, przeznaczone na oświatę ludową, a przy niespożytej żywotności polskiej, jak się to pokazuje na Szlązku, wybrniemy ocaleni z tej germańskiej powodzi.

Z dniem 1. kwietnia zacznie tu wychodzić tu tygodnik, pismo polityczne, pod napisem: *Zjednoczenie*. Zadaniem jego — jak słychać — ma być zjednoczenie spraw narodowych z kościołem, chociaż oprócz *Tygodnika katolickiego* żadne z pism naszych nigdy i nigdzie ich nie rozrywało. Redakcję miano ofiarować (lecz odmówił) autorowi niedawno wydanej książeczki: „Rzym jako stolica państwa włoskiego.“ Łatwo odgadnąć kierunek przyszłego pisma; zamieszczając sprawy kościelne, zastąpić może *Tygodnik katolicki*, który zapomina najzupełniej o uszanowaniu samego siebie. Niepodobna aby dłużej mógł pozostać organem kościoła, sądząc z tonu i wyrażeń, cechujących mianowicie polemiki jego, bez ubliżenia tytułowi, jaki nosi.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Nowoje wremia donosi, że komisja trudniąca się wypracowaniem projektu przekształcenia sądownictwa w Królestwie Polskiem, kończy obecnie swe prace. Wygotowany przez nią projekt, jak słychać, z rozkazu cara, nie będzie rozpoznawany w Radzie państwa, lecz w komitecie ministrów.

Liczba petycyj i podpisów nadesłanych pruskiej Izbie deputowanych w sprawie nadzoru szkolnego jest większa od wszystkich jakie dotąd w jakiejkolwiek innej sprawie nadeszły. Nie licząc podpisów z ziem niemieckich, ziemie nasze wysłały 860 petycyj z 226.723 podpisami, a mianowicie: z Prus Wschodnich 65 petycyj z 9800 podpisami, z Prus Zachodnich i Księstwa Poznańskiego 108 z 150.000, ze Szląska 687 z 66.923. W liczbach tych jest pewna garstka katolików Niemców.

Orędownik pisze, że w pewnem kółku w Poznaniu powstała myśl wystosowania adresu do posłów polskich w Berlinie, celem publicznego wypowiedzenia politycznej solidarności z nimi, zaprzeczonej im przez ks. Bismarka, który uważając ich za reprezentantów stronnictwa klerykalno-szlacheckiego a nie ogółu, odmawia im temsamem moralnego prawa stawania w obronie naszych interesów zbiorowych. Adres ten ma się ograniczyć na miasto Poznań. „Jeżeli na prowincji myśl ta także podjętą zostanie, lepiej“ — powiada *Orędownik*, gdy tymczasem *Dzien. Poznański* nie uznaje potrzeby podobnej petycji, uważając, że podobne oświadczenie zamiast odeprzeć dzikie słowa księcia Bismarka, nadawałoby im tylko większą wagę.

Pod rubryką Niemcy, czytelnik znajdzie wiadomość, że pomimo wypowiedzenia kartelu o wydawaniu zbiegów i wychodźców, Niemiec nie przestał być żandarmem na usługach Moskwy. Nie powinno to dziwić; traktaty, prawo narodów, umowy, kartele i tak dalej, głośne dla Europy, były, są i będą zawsze literą martwą u naszych wrogów, gdy chodzi o nas Polaków.

Niemieckie pisma wychodzące w zachodnich krajach naszych, nie przestają odgrywać rolę denuncjantów. *Posener Ztg.* łaskawie pisze, że Polacy nie zawiązują Towarzystwa oświaty ludu dla oświaty ludu, ale dla tego aby mieć pole do politycznych wichrzeń. „Bunty i wichrzenia polityczne Polacy nazywają obroną interesów moralnych“ pisze *Posener Ztg.* Winszujemy; lepiej się wyrazić nie zdołałby nawet pan Pawliszczew, redaktor osławionego *Dziennika* w Warszawie.

Nawet już sam ksiądz arcybiskup Ledóchowski, staje się podejrzanym dla Niemców. Taż sama niemiecka gazeta wzywa rząd, aby nie okazywał dla hrabiego Ledóchowskiego żadnej względności, czyli wyraźnie mówiąc, aby uważał go za również niebezpiecznego jak wszystkich innych Polaków, albowiem pod rządami jego księża wcale się nie powstrzymali od brania udziału w agitacjach szlachty polskiej.

Francja.

Hrabia Chambord, pretendent z bożej łaski przeniósł się z Frohsdorf na mieszkanie do Anvers, i zdaje się, że uczynił to na nalegania umiarkowańszych legitymistów, którzy go chcieli mieć bliżej siebie, a przedewszystkiem wyrwać z otoczenia jakie miał pretendent we Frohsdorf, a które jakoby szkodliwie oddziaływało na niego. Sprowadziwszy do Anvers umiarkowani legitymiści zamierzają teraz przedłożyć hrabiemu Chambord program przez się wypracowany, a który zapewne nie będzie tak rogato wyglądał, jak ostatni manifest pretendenta. Z programem tym wielu członków prawicy udało się już do Antwerpji. Wraz z nimi udał się także znany jenerał Cathelineau (tytuł jeneralski ma ze służby papiezkiej), który chociaż nie deputowany, od kilku dni przecież bywał na zebraniach krańcowej prawicy i w ogóle uchodzi za jeden z głównych filarów sprawy legitymistycznej. Pojechał on, aby zdać sprawę pretendentowi z missyjnej wędrówki swojej po południowej Francji. Panu Lucien Brun polecili legitymiści, aby pośredniczył w odbieraniu rozkazów od hrabiego Chambord.

Nietylko legitymiści ruszają się tak żwawo; na całej linii Zgromadzenia ruch jest wielki. Za powód tego niezwykłego ruchu podają widmo bonapartyzmu stające w Zgromadzeniu w postaci Rouhera, manifest Chamborda i kilka innych podobnych okoliczności większej wagi, które się naraz zbiegły. „Prawe centrum, piszą z Paryża 15. lutego, znane inaczej jako klub Saint-Marc-Girardina, także obradowało wczoraj nad programem monarchicznym, ale żadnego jeszcze postanowienia nie powzięło. Dziś wieczór zgromadza się znowu. Chociaż hrabia Paryża przychylnie wyraził się o programie, to przecież ks. Aumale dalekim jest od porozumienia w tym względzie. Organ książąt orleańskich, *Journal de Paris*, energicznie przemawia za utrzymaniem *status quo*. Legitymiści zaś energicznie powstają przeciw prezydenturze księcia Aumale, w razie gdyby monarchia nie miała być natychmiast ogłoszoną.

Podczas pogrzebu Contiego zaszły w Paryżu demonstracje na cześć Rouhera, który pieszo odchodził z kościoła. Około 500 osób zgromadzonych przed kościołem wołało: niech żyje Rouher! niech żyje cesarstwo! Demonstracja ta jest dowodem wielkiej odwagi bonapartystów.

Journal Officiel ogłasza następującą notę: „Papiery pozostałe po panu Contim opieczętowane zostały pieczęcią rządową. Ponieważ czynności, które on sprawował, pozwalają przypuszczać, że pomiędzy jego papierami znajduje się wiele dokumentów i not należących do państwa, rząd więc zrobił użytek z prawa, które mu się należy, które mu przyznanem było przez cały szereg sądowych dekretów. Wydane zresztą zostały instrukcje, aby przyłożenie pieczęci odbyło się ze wszelkiemi względami należnemi rodzinie i aby opieczętowanie trwało tylko tak długo, ile tego potrzeba wymaga. Należy spodziewać się, że w papierach Contiego, prywatnego sekretarza cesarskiego znajdą się ciekawe dokumenta.“

Przed czwartym sądem wojennym ukończył się przed paru dniami proces Blanquiego, oskarżonego o pobudzanie do wojny domowej, i zbrojny w niej udział. Oskarzenie to opiera się tylko na wypadkach 31. października, wyklucza zaś dla braku dowodów udział Blanquiego w wypadkach z 22. stycznia. Blanqui na świadków swoich powołał pp. Dorian, Edmond Adam (ówczesnego prefekta policji) i jenerała Tamissier. Nic nie pomogli świadkowie, i schorzałego skazano na zesłanie do fortów Nowej Kaledonii.

O grzeczności Thiersa dla Moskali i ich nowego reprezentanta w Paryżu tak pisze londyńska *Pall-Mall-Gazette*:

„Nowy moskiewski ambasador w Paryżu, ks. Orłów, został tu przyjęty z wielką serdecznością. Imie jego oddawna jest sympatyczne we Francji, a zwłaszczą od czasu traktatu paryskiego, w którym ojciec jego, jeden z pierwszych ulubieńców cesarza Mikołaja, znaczną grał rolę. P. Thiers przy pierwszem spotkaniu z nowym ambasadorem rzekł do niego: *„Il y un au que je vous demande au czar.“* Możnaby prawie powiedzieć, że ks. Orłow zbyt dobrze jest tu przyjęty, bo ze wszystkich stron sypią się na niego grzeczności, wyradzające się nieraz w płaskości — wada, która nie jest rzadką pomiędzy dzisiejszymi Francuzami. Pewien Moskal zauważał tu ironicznie, że wszyscy Francuzi, co się w ambasadzie moskiewskiej przedstawiają, mają za swój obowiązek rozpocząć rozmowę rozmaitemi zdaniami na niekorzyść Polaków, sądząc naturalnie, że to jest najlepszy sposób ujęcia reprezentanta cesarza moskiewskiego. Podobne znalezienie się ludzi, co tak niedawno jeszcze szeroko ogłaszali sympatje swoje dla Polski, nie jest zapewne tego rodzaju, by mogło zyskać im szacunek ze strony posła moskiewskiego i nagłe ich nawrócenie może tylko wystawić ich szczerość w bardzo podejrzanem świetle.“

Niemcy.

Ks. Bismark, obawiając się stanowczej klęski, oświadczył przy rozprawach w parlamencie, iż użyje wszelkich dróg, jakie daje mu konstytucja, aby tylko projekt rządowy, usuwający duchowieństwo od wpływu na wychowanie ludu, przyprowadzić do skutku. W groźbie tej ks. kanclerza widziano zamiar rozwiązania Izby, i temu należy przypisać, że przy ostatniem głosowaniu wniosek rządu zyskał więcej kilkanaście głosów. W Izbie panów, spodziewać się należy, jak to mówiliśmy, więcej zawiłej dyskusji, mówią więc, że Bismark, przewidując niekorzystny obrót, zamierza jeszcze przed rozpoczęciem obrad przedstawić cesarzowi konieczność nominowania wiele osób ze stronnictwa liberalnego na członków Izby panów, i tym sposobem zyskać dla projektu wymaganą ilość głosów.

Wedle *Deutsche Reichs - Correspondenz*, dep. dr. Becker z Dortmund przejdzie, jak się zdaje, niedługo z Izby deputowanych do Izby panów. Minister spraw wewnętrznych wezwał albowiem miasto Dortmund, ażeby przystąpiło do wyboru swego reprezentanta w Izbie panów a reprezentacja gminna ma zamiar wybrać na tego reprezentanta swego burmistrza p. Beckera. Z tego można wnosić, że i inne miasta, które jeszcze nie mają swych reprezentantów w Izbie panów, ze względu na przyszłe rozprawy o nadzorze szkolnym wezwane zostaną do wykonania niezwłocznie swego prawa delegowania swego reprezentanta do Izby panów, przez co by się żywioł liberalny w tej Izbie znacznie powiększył. Wzmiankowane bowiem pismo dodaje: Niech uparci panowie mają się na ostrożności. Zawisło bowiem coś w powietrzu nad ich głowami, co wnet i niespodzianie na nich spaść może. Jeżeli bowiem dobrze jesteśmy poinformowani, to odrzucenie projektu o nadzorze szkolnym przez Izbę deputowanych byłoby pociągnęło za sobą rozwiązanie Izby. Niech Izba panów nie sądzi, że prezes ministerstwa złoży swą tekę, jeżeli ona projekt odrzuci, które całą siłą popierał. Zupełnie inaczej rzeczy się mają. Zwróconoby broń w inną stronę.

Rozporządzenie landrata szczytnowskiego, względem wydawania wychodźców z zaboru moskiewskiego, o którem jest mowa w interpelacji Loevego, wczoraj przytoczonej, brzmi następnie:

„Stósownie do dawniejszego rozporządzenia mego zawiadamiam zwierzchności miejscowe i królewskich żandarmów, że odtąd każdy poddany rosyjsko-polski, który bez legitymacji przebędzie granicę, dla pobytu w Prusiech potrzebuje wyraźnego pozwolenia pana naczelnego prezesa. Pozwolenia tego, jak sie samo przez się rozumie, udzieli się tylko na czas tak długi, jak się to nie będzie sprzeciwiało naszym interesom. Tacy zaś przechodźcy moskiewsko-polscy itd., którzy mają pozór żebraków wagabundów lub podobnych natrętnych lub niebezpiecznych osobistości, przez miejscowe władze polityczne i przez żandarmów odesłani być winni lub odstawieni za granicę. Odesłanie to jednakowoż nie powinno spotykać osób, które nie należą do jednej z powyższych kategorji, lub które mają już miejsce zamieszkania w kraju.

Polecam więc zwierzchnościom miejscowym, zawiadomić o przybyciu niewylegitymowanych poddanych moskiewsko-polskich królewskie władze policyjne lub mnie samego, aby uczynić można dalsze kroki względem przyzwolenia na pobyt. Zaniedbanie doniesienia surowo się skarci. Królewscy żandarmi kontrolować będą patrole swe, czy temu rozporządzeniu memu zadość się staje, natrętnych zaś przechodzców natychmiast odstawić powinni za granicę.

Szczytno, 21. [illegible]

Landrat.“

Były minister wyznań i oświecenia, Mühler, przesłał dziennikom *Kreuzzeitung* i *Nationalzeitung* sprostowanie wywodu Bismarka, według którego przez ustanowienie nadzorców szkolnych miał on popierać agitacje polskie. *Nationalzeitung* odsyła byłego ministra do sprawozdań stenograficznych, które ogłosiła, i dowodzi, że twierdzenie Bismarka jest słusznem.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** W tej chwili, gdy to piszemy, rozstrzyga się sprawa teatru polskiego. Już teraz nie ulęga wątpliwości, że się rozstrzygnie na rzecz Towarzystwa akcyjnego, bo założyciele tego Towarzystwa już dopelnili tego, co ks. kurator i Rada administracyjna fundacji skarbkowskiej od nich zażądali. Podpisali oświadczenie, wyjaśniające ofertę w dwóch punktach, biorąc na siebie solidarnie odpowiedzialność za dotrzymanie kontraktu aż do ukonstytuowania się akcyjnego Towarzystwa, i wpłacenia na akcje 25 tysięcy złr. w. a.

Założyciele Towarzystwa obejmną teatr od kwietnej niedzieli, pierwszem ich staraniem będzie uzupełnić teraźniejszy skład Towarzystwa scenicznego, i utworzyć wodwil, operetkę i operę polską. W tym ostatnim celu jeden z założycieli, pan Niedzielski, specjalnie i wysoce w zawodzie muzyki i spiewu dramatycznego ukształcony, wziął na siebie zebranie jak najszybsze i utworzenie opery. Zdaje się, że już w kwietniu usłyszymy operę polską na scenie tutejszej, gdyż chóry już są z opery niemieckiej, składające się po większej części z tutejszych spiewaków i spiewaczek.

Do wczoraj rana paliły się jeszcze drewniane zgliszcza dworca kolei czerniowieckiej.

W przeszłym tygodniu skradziono w łaźni parowej na Chorążczyźnie jednemu zegarek a drugiemu 29 talarów z pugilaresu. Podejrzenie padło na porządnie ubranego żydka, który kąpał się był równocześnie, lecz potem szybko się ubrał i wyniósł z łaźni. Policja sprowadziła do łaźni rozmaitych tutejszych rzezimieszków, lecz służba w żadnym nie poznała owego domniemywanego sprawcę. W sobotę popołudniu znów zginął panu Kisielce w łaźni na Żółkiewskiem zegarek złoty, wartości 800 złr. Dano znać do policji. Ajent Millet rzucił się natychmiast, aby wyszukać podejrzywanego o kradzież, którego mu opisano, iż małą ma bródkę i fawryty czarne. Na Ormiańskiej ulicy, w kawiarni, ujrzał podobne indywiduum grające w bilar. Ukłonił się mu jako znajomemu, i zapytał potem, iż go zna, a nie przypomina sobie zkąd. Z Czerniowiec może? A tak z Czerniowiec, odparł Millet. Lecz chodźmy ztąd po porządniejszej kawiarni. I udali się do kawiarni naprzeciw teatru. Millet kazał dać czajn. Poczęła się poufna pogadanka.

— Ale ja nie przedstawiłem się panu, kto jestem, rzekł w końcu Millet. Jestem urzędnik policyjny. A pana widziałem dzisiaj na Żółkiewskiem już. Wychodziłeś z łaźni.

---

zamierza jeszcze sobie wybudować własną siedzibę na ulicy św. Scholastyki, naprzeciw *Czasu*. *Czas* zgorszony tą inwazją i przyszłem sąsiedztwem tak nieprzyjemnem dla siebie, zawczasu już rozmyśla nad przeniesieniem się gdzieindziej. Mówią, że zamierza opuścić drukarnię, która nosi jego firmę, chociaż do niego nie należy, i przeniesie się do innej drukarni, która do niego należy, chociaż jego firmy nie nosi. Są tacy, co dopatrują postępu krakowskiego przez małe ż, żeby także dom sobie wybudował, ba skoro od tak dawna z miejsca się nie rusza, mógłby się raz już stale we własnej kamienicy osiedlić.

Do dyrekcji teatru podano petycję o przedstawienie po raz drugi komedji p. n.: „Aktorka“, w której pani Hoffman ma rolę popisową, i dyrekcja przyrzekła uczynić zadość żądaniom petycjonarjuszów. Dotąd jeszcze to przyrzeczenie nie zostało spełnionem, póki więc czas, ostrzegam pana Koźmiana, żeby nie dotrzymywał słowa, bo się wikła w straszną intrygę. Dotyka ta jest czarnym podstępem, niegodziwą zasadzką ze strony pewnego autora, którego szkoda że pan Nalepa nie zabrał z sobą do Wiśnicza, i tam nie zostawił raz na zawsze. Jeżeli pan Koźmian uczyni zadość żądaniu petycji, zaraz po niej nastąpi druga o powtórne przedstawienie komedji p. n.: „Półmiliona“, w której pani Hoffman miałaby także bardzo dobrą rolę, a petycjonarjusze raz przyzwyczajeni do spełniania swych wymagań, obrażą się, gdy się ich nie doczekają po raz drugi. Lepiej więc nie zaczynać gry tak niebezpiecznej.

Na pierwszem przedstawieniu dramatu Musseta *On ne badine pas avec l'amour* publiczność zgorszona powyniosła się z lóż. Ks. Golian w kilka dni później wyklął sztukę z ambony. We czwartek było drugie przedstawienie. Byłem najmocniej przekonany, że ani jeden bilet nie kupi. Tymczasem, gdym o jedenastej z rana przyszedł do kasy, zobaczyłem kartę oznajmiającą, że wszystkie loże już sprzedane, a nawet jedna, tak zwana po polsku fremdenloża, zakupiona ryczałtowo w braku innych. Wytłómaczcie sobie ten fakt jak potraficie, bo ja nie umiem go wyjaśnić.

Kraków 18. lutego 1872. *Omikron.*

— A tak — jękając się rzekł badany. — Byłem w łaźni.

— I wziąłeś pan zegarek złoty. Mam polecenie go odebrać. Proszę oddać go natychmiast, bo inaczej, będę musiał pana aresztować!

Złodziej z początku się wahał. Millet nacisnął, przyrzekając nie aresztować, jeśli odda mu zegarek. W końcu złodziej wydobył zegarek skradziony i oddał Milletowi.

— A we wtorek byłeś pan w łaźni na Chorążczyźnie. Proszę o zegarek srebrny i 29 talarów. Wyjął z innej kieszeni zegarek srebrny, lecz talarów miał jedynie dwa.

Millet dotrzymał słowa. Nie aresztował go i odszedł. Lecz gdy później złodziej wyjść chciał z kawiarni, inny ajent uwięził go. Był to żyd, kelner z Czerniowiec.

Przy pożarach sobotnich złamał jeden pompier nogę, trzech mocno się potłukło, jeden kominiarz również ciężko jest ranny. W skutek natężenia i przeziębienia zachorowało pięciu pompierów. Straż ochotnicza „Sokoła" była bardzo czynną od 5 rano aż do wieczora dając liczne dowody poświęcenia również jak i straż miejska.

Podczas pożaru na dworcu zaszł znaczna burda. Żołnierz jeden czy policjant uderzył kolbą nadinżyniera kolejowego. Robotnicy rozdrażnieni pożarem i pracą nadludzką przy ratowaniu, a przytem podpici niektórzy rzucili się na straż policyjną, porozbrajali, poszturkali. Posłano po kompanię wojska. Lecz oficer dowodzący miał tyle roztropności, iż zachował się nie wyzywająco, ażeby nie sprowadzać krwawej sceny. Podziwiać można było zimną krew oficera.

Pianista nasz, pan **Marek**, bawi ciągle przy boku Liszta w Węgrzech. Liszt nie wyjeżdża na koncerta do Paryża, jak doniosło było pewne pismo tutejsze; tylko dnia 5. kwietnia uda się na krótki czas do Wajmaru, zkąd wprost wróci do Węgier, do swego przyjaciela, barona Auguss, u którego zawsze bawi z swem otoczeniem.

— **Mianowania**. Minister oświaty zamianował prowizorycznego naczelnika seminarjum nauczycielskiego we Lwowie p. Zygmunta Sawczyńskiego zwyczajnym dyrektorem tego zakładu.

— **Komitet zarządzający Opieki narodowej**, kończąc obecnie rok swego urzędowania, czuje się w obowiązku szczerze podziękować: Prześwietnym Dyrekcjom dróg żelaznych Karola Ludwika i czerniowieckiej — za udzielanie biletów na podróż po cenie zniżonej osobom pod opieką Towarzystwa zostającym.

Walerjan Podlewski, prezes. Dr. *B. Goldmann*, człon. zarządu.

— **Drugi zjazd** przyrodników i lekarzy polskich odbędzie się w roku bieżącym od 22—28 lipca. Miejscem zjazdu jest Poznań. Wydział gospodarczy poznański złożony z tamtejszych lekarzy i przyrodników rozpoczął już swoje czynności przygotowawcze. Z zjazdem połączona będzie wystawa przyrodniczo-lekarska.

— **Na wystawę** sztuk pięknych w Krakowie przybyły: obraz szkoły kolońskiej „Głowa" i sześć stuk akwarel van de Velde, nadwornego akwarelisty króla belgijskiego.

— **Liczba Litwinów** podług obliczenia ks. Roggego z Darkiemów, dochodzi w Prusiech jeszcze do 139.450 dusz, obok 264.014 sąsiadów Niemców. Najwięcej ich zamieszkuje djecezje labiawską, tełżycką, ragnecką i kłajpedzką.

— **Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych** (D.) Po uchwaleniu statutu, przyszła na stół drażliwa sprawa stypendjów utworzonych z funduszów byłego Towarzystwa tarnopolskiego. Referat tej sprawy objął p. Stroner.

Pan Stroner wykazuje jak na dłoni nielegalność uchwały Rady nadzorczej tarnopolskiej w tym względzie, tem łatwiej że przecież połączenie 2-ch Towarzystw nastąpiło ku osiągnięciu tych samych celów, t. j. ku dobru wspólnemu wszytkich oficjalistów prywatnych. Na dowód nielegalności przytacza referent, że przy uchwale nie było prawem przepisanej ilości członków, jakoteż i to, że namiestnictwo nawet, uznając nielegalność takowej, odrzuciło akt fundacji, a w każdym razie, gdy system stypendjów został zwalony przez Radę teraźniejszą, istnienie obok osobnych stypendjów tarnopolskich, byłoby przeciwnem duchowi Towarzystwa. Po wyjaśnieniu całej tej sprawy i poparciu tego wyjaśnienia dokumentami oryginalnemi, p. Stroner, w imieniu Wydziału centralnego, stawia następujący wniosek:

„Rada nadzorcza przyjmuje prawo nadawania stypendjów po najdłuższem życiu p. Antoniego Rogala Zawadzkiego, zastrzega sobie jednak prawo dopominania się w drodze sądowej o zwrot na rzecz ogólnego majątku Towarzystwa 5.000 zł. przez uchwałę tarnopolską na stypendja przeznaczonych."

Pan Międlicki żywo powstał przeciw podobnemu wnioskowi, i gorąco przemawiając na korzyść pana Zawadzkiego na wszelkie sposoby starał się skłonić obecnych na swoją stronę. Pan Międlicki widocznie był rozżalony; parę słów nawet rzucił namiętnych. Wszelkie jednak dowody jego, niekoniecznie słuszne (jakto naprzykład że uchwała Tow. tarnopolskiego była legalną, chociaż tylko po 13 członkach zapadłą) nie trafiły i nie mogły trafić do przekonania.

Pan Zawadzki wprawdzie dużo się przyczynił do rozwoju Towarzystwa tarnopolskiego; w poczuciu obywatelskich obowiązków dał wprawdzie na rzecz tegoż ogółem 400 zł., lecz z tego nie wynika, aby cały fundusz wynoszący 5000 zł. nosił na wieki wieków imie p. Zawadzkiego. Wdzięczność wdzięcznością, a słuszność słusznością. Dość jest już u nas stypendjów z tytułami możnych, a wniknąć bliżej w rzecz całą okaże się, że wkładki tych możnych często i dziesiątej części całego funduszu nie wynoszą.

Pan **Międlicki**, który założył protest przeciw decyzji zapadłej, był popierany przez jednego tylko pana Rożańskiego. A w kwestji tej musiał nawet na wezwanie stawać p. Makarewicz, sekretarz Towarzystwa. P. Makarewicz zastrzegłszy się z góry przed pomawianiem go o niewdzięczność dla p. Zawadzkiego, zaprezentował posiedzeniu oryginalny protokół obrad Rady nadzorczej b. tarnopolskiego Towarzystwa i poparł tem dowodzenia p. Stronera, twierdzącego o nielegalności uchwały w mowie będącej. Niech sobie co chce mówi pan Międlicki, lecz tam gdzie było tylko 13 zamiast 18 potrzebnych, przyczem p. Jacek Żurowski podpisuje się w zastępstwie hr. Łosia, a hr. Łoś w zastępstwie hr. W. Baworowskiego, — tam uchwała nielegalna.

Na tem się skończyło wtorkowe poranne posiedzenie.

Na wtorkowem wieczornem i ostatniem posiedzeniu Rady nadzorczej, któremu to posiedzeniu już p. **Stroner** przewodniczył, stały wybory do Wydziału centralnego.

Zarządziwszy wybory i oznaczywszy skrutatorów, przewodniczący przerwał posiedzenie na 10 minut, poczem pp. delegaci wnoszą pojedyńcze wnioski.

P. **Wolański** imieniem Lityńskiego Jana prosi o przyznanie mu praw należenia do Towarzystwa od 1. stycznia 1868, motywuje swój wniosek tem, że p. Lityński był członkiem Towarzystwa tarnopolskiego, a po zlaniu się obu Towarzystw, nie był poinformowany jak nadal ma postąpić. Rada nadzorcza jednomyślnie się zgadza na ten wniosek.

Dalej wnosi p. Rogalski swój wniosek na piśmie, poparty przez 10-ciu delegatów tej treści:

„Przeciw zapadłym uchwałom Rady nadzorczej nie wolno ani pojedyńczym członkom tejże Rady, ani oddziałom powiatowym Towarzystwa, protestu do władz rządowych zakładać a tem samem sprawy Towarzystwa paraliżować".

Rada bez dyskusji jednomyślnie uchwala wniosek p. Rogalskiego, jest już więc nadzieja, że Targowica w miniaturze nie zjawi się więcej w łonie Towarzystwa.

Następnie wniósł p. **Bodyński**, ażeby każdy delegat obowiązany był swoim wyborcom najpóźniej w 9 miesięcy po odbytych obradach Rady nadzorczej, złożyć osobiście sprawozdanie; w razie przeszkody ma to uczynić pisemnie. Wniosek ten przyjmuje Rada wszystkiemi głosami. Rezultat wyborów był następujący:

Prezesem obrano hr. Stefana Zamojskiego; wiceprezesami panów Adolfa Stronera i Witołda Wolańskiego; na członków wydziału: panów, Henryka Strzeleckiego, Marcelego Ciemirskiego, Michała Matuszewskiego, Kazimierza Pańkowskiego, Tadeusza Romanowicza, Tadeusza Skałkowskiego, Piotra Achta, Pajączkowskiego Józefa i Prauna Alojzego.

Na tem się skończyły obrady tegoroczne Rady nadzorczej Towarzystwa oficjalistów. Po stosownem przemówieniu przewodniczącego pana Stronera, panowie delegaci opuszczają salę w nadziei, że za rok będą mogli skonstatować jeszcze lepszy stan Towarzystwa jak za rok przeszły, który, jakeśmy to widzieli, wcale korzystnie wyglądał w porównaniu z swoim poprzednikiem, tj. z rokiem 1870. Byle tylko dobre zrozumienie własnego interesu tych, których Towarzystwo najbardziej powinno obchodzić; byle wytrwałość, byle nareszcie sumienność w uiszczaniu się ze składek członków wspierających, którzy dobrowolnie nałożyli na siebie ten lekki ciężar a Towarzystwo będzie się wzmagać i znakomite korzyści dla interesów całego kraju z pewnością przyniesie.

Z powodu ważności instytucji Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, podaliśmy nowy statut jak można najobszerniej i najdokładniej. To ostatnie nam się nie udało; spostrzegliśmy jednak błąd, już po wydrukowaniu; a błędem tym jest niedokładna uchwała co do pensji dla wdów. Uchwała w tym względzie dosłownie brzmi:

„Każda wdowa po rzeczywistym członku Towarzystwa, która najmniej przez 3 lata z mężem żyła, jeśli udowodni rzeczywistą potrzebę, otrzyma po śmierci męża penjsę wynoszącą połowę tej kwoty, jaką byłby pobierał mąż, gdyby w dniu śmierci uzyskał był stałą zapomogę Towarzystwa. Od tej pensji wykluczone są wdowy, które sądownie z mężem rozłączone były. Utrata zaś pensji ustaje z dniem zawarcia powtórnych ślubów małżeńskich."

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.** Dnia 15. lutego w Poznaniu, zmarł ksiądz Aleksy Prusinowski jeden z najcelniejszych mowców kościelnych i pisarz znakomity. Później podamy dokładniejszą wiadomość o życiu tego kapłana patrjoty.

— Bronisław Komorowski napisał poemat p. t. „Pan Bolesław", który ma być drukowany w „Strzesze."

— Na koncercie deklamacyjno-muzykalnym urządzonym 17. lutego w sali ratuszowej we Lwowie przez p. Stanisława Wardzyńskiego, odegrał tenże artysta monodram p. Władysława Ordona p. t. „Ostatnie chwile Dawisona." Utwor ten młodego utalentowanego poety, zadziwia i rozdziera dusze myślami, które jak widma trapią umierającego w obłąkaniu aktora. Wszystko co go w życiu bolało, co podnosiło, wszystkie ideały i postacie, w które się wcielał, zbiegły się w pomysły i w obrazy, które utworzyły sytuację pełną wysokiej traiczności. Język monodramu odpowiedni jego pomysłowi a więc ponury i mocny. Pan Wardzyński odegrał piękny ten utwor w taki sposób, że utwierdził w nas przekonanie o wcale niepospolitym swoim talencie dramatycznym. Deklamacja jego wzorowa, robiłaby jeszcze większe wrażenie, gdyby głos mniej był ostrym. Z równem zrozumieniem przedmiotu, z równąż mocą i z uczuciem oddeklamował p. Wardzyński „Improwizację Warjata" p. Edmunda Wasilewskiego i „Farysa" p. Karola Balińskiego. Utwory to pokrewne Ostatnim chwilom Dawisona. Tenże sam we wszystkich kierunek, wiele wspólnych myśli, a to ich podobieństwo nakazywało w ułożeniu programu koncertu, inny uczynić wybór.

— Wyszedł trzeci numer *Switu*. Treść jego: Tryumf proletarjuszów przez Adama Mickiewicza z wstępem Agatona Gillera (dokończenie); Sic vos non vobis przez Władysława Bełzę (wiersz); Kalejdoskop, obrazy czasów, i ludzi przez Berlicza Sasa (dalszy ciąg); Goethe i Descartes, studjum przez dr. A. Zgórskiego (c. d.); Radziwiłł w gościnie, anegdota dramatyczna przez J. I. Kraszewskiego (c. d.); Przegląd literacki. Korespondencja z Poznania. Przegląd teatralny przez Bronisława Zawadzkiego. Sprawy domowe. Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne. Pismo to polecamy czytającej publiczności.

— Panna Zofia Siegenfeld z Warszawy, pianistka, uczennica J. Wieniawskiego, o której talencie kilkakrotnie różne dzienniki bardzo pochlebnie wyrażały się, ma zamiar w podróży przez Galicję dać kilka koncertów.

— Wyszła z druku nowa książka pod napisem: „Święty Józef." Szczegóły jego życia. Uwagi o wielkości jego godności. Zachęta do szczególnej w jego pośrednictwo ufności; z przydaniem niektórych na cześć jego ćwiczeń pobożnych przez ks. Prokopa, kapucyna.

— Dnia 7. lutego 1872 umarła w Gnieźnie poetka Marja Szpringer znana w literaturze polskiej pod nazwiskiem Marji z Gniezna. Czytaliśmy przed dwudziestu laty zbiór jej poezji w jedynym tomie wydany a dotąd pamiętamy wrażenie wdzięcznej jej muzy. Forma nadobna, obrazy jasne, w wyrażeniu prostota, oto niepoślednie zalety jej poezji. Najprzedniejszą atoli jej cechą jest głębokie patrjotyczne uczucie. Śpiewała pod natchnieniem wojny Polaków z Prusakami r. 1848 i w wierszach swoich zamknęła głosy owej epoki. Nazwaćby ją można poetką wielkopolskiego powstania. „Kurjer Poznański" poświęca zmarłej wieszczce następujące wspomnienie w korespondencji z Gniezna drukowanej 10. lutego r. b.:

„Wczoraj nad wieczorem liczny orszak krewnych, przyjaciół, znajomych i wielbicieli talentu a zacności zmarłej, odprowadził do kościoła św. Krzyża zwłoki śp. Marji Szpringer, znanej na polu literatury naszej pod imieniem Marji z Gniezna. Sp. Marja nie samej oddawała się poezji. Objawy piśmiennicze podniosłego swego ducha kreśliła tylko w chwilach wolnych od przemysłowo-handlowych czynności porówno z siostrą podejmowanych. Pan Bóg poszczęścił usilnej i rzetelnej pracy obu tym paniom. Szczodrą ręką dozwolił dzielić się temi wynikami z ubogą ludnością, pozwolił ukracać nędzę! Nie przeceniam, czy zgasła wśród codziennego życia szczęściem się cieszyła, lecz pokój i zadowolenie z przebiegu życia pełnego ofiarności zawsze jej towarzyszyło. W myśl tę w kościółku św. Krzyża już o wieczornej porze przemówił ks. Antoni Grabski. Dziś od mglistego poranku gromadzi się liczny zastęp publiczności, z której wczoraj zaledwie drobna część do kościoła wtłoczyć się potrafiła, by na świętokrzyskim cmentarzu zmarłej ostatnią oddać przysługę. Jak nam opowiadano, w kaplicy nowozbudowanego gmachu „Ochronki", staraniem uwielbienia godnem ks. profesora Kozłowskiego powstałej, ma się odbyć solenne nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłej, za życia bowiem nie tylko przez długie lata instytucją tę najczulszą i najtroskliwszą otaczała pieczą, lecz i do wzniesienia wyżej wzmiankowanego budynku wspaniałą przyczyniła się ofiarną kwotą. Zdolniejsze pióro skreśli ręką osoby więcej z szczegółami życia, pracą na polu poezji, filantropii i przemysłu zgasłej obeznane niezawodnie obszerny nekrolog, któryby wszystkie pisma polskie powtórzyć mogły ku pośmiertnej czci a pamięci:

„Marji z Gniezna!"

— Artyści dramatyczni pod dyrekcją zasłużonego dla prowincjonalnej polskiej sceny pana Trapszy, podczas tegorocznej zimy dają przedstawienia w Lublinie.

— *Kraj* drukuje w fejletonie bardzo zajmujący Pamiętnik legionu polskiego podczas wojny francusko-pruskiej 1870—1871 r. napisany przez jego dowódcę, pułkownika Tytusa Obyrna, znanego zaszczytnie z naszego powstania pod nazwiskiem Grzymały. Dzieło pułkownika zalecające się prostotą opowiadania i dbałością o prawdę, jest nieobojętnym materjałem do dziejów naszych stosunków z Francją.

Gospodarstwo przemysł i handel.

(S. J. **O potrzebie reformy stad i stadników rządowych w Galicji**. Ponieważ reforma stad i stadników rządowych jest teraz na porządku dziennym, kilka więc uwag w tym przedmiocie niebędzie od rzeczy, tem bardziej, że potrzeby Galicji będą w tej mierze całkiem inne od reszty prowincyj monarchii austrjackiej, w inny też sposób muszą być zaspokojone.

Zważywszy materjał, który mamy w kraju dwa się przedstawiają pytania: 1) W jaki sposób i czem produkować konie luksowe, ¹) remonty i robocze. 2) Zkąd wziąść ogierów do tych rozmaitych celów?

Wychowanie remont w stadach rządowych dawno okazało się zbyt kosztowne i niemożliwe, teraz przekonują się to samo o wychowaniu ogierów dla kraju, zatem opierając się na ogólnie teraz przyjętej zasadzie, że większa część naszego materjału tylko z ogierami orjentalnemi dobre może dać remonty i broniaki, wnoszę, iż kraj powinien dostarczać większym hodowcom po cenach przystępnych potrzebną ilość ogierów czystej krwi orjentalnej z warunkiem produkowania stadników zakupić się mających na stacjach; zaś producentom koni luksowych pewną liczbę pierwszorzędnych ogierów czystej krwi angielskiej.

Rozwiązanie całej kwestji sformułowałbym w następujących punktach:

1) Obliczyć potrzebę kraju co się tyczy ogierów krwi czystej, wypożyczyć się mających większym hodowcom, ale nigdy na stacje niewysyłanych, i oznaczyć ich *maximum*, naprzykład 20 angielskich, 80 orjentalnych.

2) Ogiery czystej krwi angielskiej pierwszorzędne, zakupywać w Anglii lub Węgrzech i pożyczać je producentom koni luksowych; ale ani na stacje je nieprzeznaczyć ani też progenitury ich pół krwi niezakupywać.

3) Stado teraźniejsze w Radowcach zwinąć, a natomiast założyć pod dyrekcją c. k. rządu stado zarodowe (*Pepiniere*) najczyściejszej krwi orjentalnej z ograniczoną ilością klaczy (80 do 100) ciągle brakowanych z największą surowością, i produkować rocznie pewną ilość ogierów pierwszorzędnych wypożyczanych właścicielom stadnin z obowiązkiem wychowywania koni niższej krwi, mających służyć za stadniki na stacjach.

4. Co roku zakupywać za pośrednictwem komisji prawdziwych rzeczoznawców, c. k. weterynarza i rządowego komisarza potrzebną ilość na stacje ogierów; a to o ile możności od hodowców, którzy wypożyczają ogiery ze stada zarodowego, lub własne czystej krwi orjentalnej posiadają; przyczem ograniczyćby wypadało cenę tych koni tak, aby była dostateczną do pokrycia kosztów wychowania a nieprzeciążała niepotrzebnie budżetu kraju. Myślę że 300 do 500 zł. byłyby dostatecznemi (?)

5) Nadliczbowe lub starsze ogiery i klacze ze stada zarodowego, sprzedawać wyłącznie hodowcom z wykluczeniem od licytacyj innych kupców, a z warunkiem, aby pozostały w kraju i tylko do reprodukcji używanemi były.

6) Niemając dla nich prawie żadnego materjału, Pinzganerów i Normanów wcale nieutrzymywać zaś Anglo-Normanów, jako krwi zbyt mieszanej i niepewnej w rezultatach również z produkcji krajowej zupełnie wykluczyć.

7) Starać się wszelkiemi siłami, aby hodowcy biorący ogiery ze stada zarodowego, prócz klaczy szlachetnych, stanowili pewną ilość klaczy wyborowych chłopskich, to jest rasy czysto tatarskiej, i produkowali w ten sposób ogiery nizkie, a bardzo grube, pół i ćwierć, krwi, przeznaczone do poprawienia na stacjach koni tej rasy.²)

8) Nim się utworzy dostateczna ilość tych ogierów, niedozwalać stanowienia małych klaczy tatarskich, na stacjach ogierami krajowemi zbyt wysokiej krwi i zbyt wielkiemi, a użyć wszelkich możliwych policyjnych środków, aby wszystkie prywatne ogiery, które jako wadliwe przez komisją uznane będą, zaraz wyczyszczonemi zostały i nieprzyprowadzały do ostatniego upadku tej rasy tak pełnej zalet, a tak wielką część naszego materjału składającej (do 280,000 klaczy wyżej lat 3ch.) ³)

¹) Produkcję koni luksowych, to jest kursowych, hunterów i karecianych możnaby wprawdzie pozostawić pieczy prywatnych, gdy jednak te kategorje mogą dostarczyć koni wierzchowych dla oficerów a zaprzężnych dla artylerji, zatem uważam za konieczne zatrzymanie tej rubryki w wydatkach państwa.

²) Roku zeszłego pisałem obszernie w tej materji w *Rolniku*, zatem powtarzać nie chcę.

³) Sądzę, że lepiej jeszcze lat kilka pozostawić tej rasie zwykły choć bardzo zły sposób mnożenia się ogierkami rocznemi lub 2letniemi własnej krwi, niż cierpienie dłuższe tych różnych ogierów krwi mięszanych, któremi nierozumiejący rzeczy jej właściciele tak chętnie sami ją psują.

Kilka tych punktów przeprowadzonych sprężyście przez rzeczoznawców dobrej woli oszczędzą krajowi wiele kosztów, a do lat kilku przyniosą nieobliczone korzyści i bogactwo w gałęzi gospodarstwa dotąd tak zaniedbanej. Kończę zatem te uwagi życzeniem, aby znalazły uznanie i nas doprowadziły najprostszą drogą do najlepszych skutków.

Lwów d. 16. lutego 1872.

S. J.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj wieczór zadecydowała Rada administracyjna fundacji skarbkowskiej, z ks. kuratorem na czele, przedsiębiorstwo teatru lwowskiego oddać spółce założycieli Towarzystwa akcyjnego przyjaciół sceny narodowej.

Dzisiaj w południe posiedzenie Izby posłów, na którego porządku dziennym postawione drugie czytanie nowelli wyborczej. Spodziewamy się, że **wszyscy** nasi delegaci będą na miejscu, jak zostali wezwani. Jaki los spotka nowellę, niepodobna przewidzieć. Nie sądzimy, aby młoda frakcja centralistyczna usunęła się od głosowania, albo głosowała przeciw nowelli, ale też wątpimy, aby zabiegi menerów centralistycznych, pozyskania sobie południowców a nawet niektórych z naszej delegacji, powiodły się. Jest prawie niezawodnem, że jeśli wszyscy nasi staną na miejscu, nowella — pierwszy zamach na prawa kraju — upadnie, i na każdy sposób nastąpi rozbrat w obozie centralistycznym i pomyślniejsza szansa dla naszej rezolucji.

Na wieczór dzisiaj naznaczone drugie posiedzenie komisji konstytucyjnej w sprawie galicyjskiej. Sobotnie rozeszło się bez rezultatu. Tylko Niemcy skorzystali z okazji, aby skonstatować swą zaciekłą nienawiść do wszelkich ustępstw dla Galicji, a zarazem starali się wmówić w Polaków, że sejmowi galicyjskiemu pozostawiony będzie sposób obsyłania Rady państwa. Widocznie chcieli tym sposobem zjednać Polaków dla nowelli. Ten też miało cel powiedzenie p. Giskry, że niema jeszcze co mówić o ostatecznych kresach tego, coby nadać można Galicji. Istotną naradę nad elaboratem odłożono do dzisiaj wieczór, kiedy wiadomy będzie los nowelli, od którego zależy i zapatrywanie się centralistów i rządu na rezolucję i elaborat.

Do *Pester Lloyda* piszą z Wiednia pod d. 16. bm.: „Wskazywaliście już na trudności międzynarodowe, jakie mogą wyniknąć z powodu ugody z Galicją. Pozwólcie mi, że wrócę do tej sprawy na podstawie pewnych informacyj. Jakkolwiek bowiem elaborat podkomitetu chce, aby najwaźniejsze proponowane w nim ustępstwa (wszystkie; p. r. *G. N.*) przez ustawodawstwo państwowe były ograniczone, łatwo jednak może przekazanie krajowi władzy policyjnej i spraw oświaty sprowadzić reklamacje ze strony mocarstw, które w pielęgnowaniu polonizmu upatrują istotne dla siebie niebezpieczeństwo. Dowód na to już mamy. Nastąpiły już przestrogi, wprawdzie bardzo przyjacielskie i delikatne, ale zawsze na tyle ważne, aby się mieć na ostrożności." — Od siebie *Pester Lloyd* dodaje do tego listu następujący przypisek: „Jesteśmy pewni, że takowe „przestrogi," jeśli były istotnie dane, hr. Andrassy z protestem odrzucił."

W pismach węgierskich coraz mocniejsze są ataki na elaborat podkomitetu konstytucyjnego. *Ungar. Lloyd* powiada, że Polacy musieliby się spalić od wstydu, gdyby przyjęli te zewsząd zaklauzulowane ustępstwa. Zapewne im mocniej zajmą się Węgrzy sprawą wyswobodzenia z pod finansowej hegemonii Wiednia, tem będą przychylniejsi naszej sprawie.

Cesarz w tym tygodniu przenosi się do Węgier.

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt 19. lutego. W Nowym Sadzie zaszły demonstracje przeciw archimandrycie. „Pester Lloyd" donosi, że aresztowano Joranovicza, Vukovicza i Hajdicza, lecz za rękojmią puszczono ich na wolność.

W Izbie niższej rozprawa dalsza w sprawie banku. Mówili Horn, Folk, Iranyi, Ghiezy, Horn rozwijali plan uregulowania waluty, podjęciem wspólnej pożyczki 250 milionów, od której procenta pokryte będą zniesieniem ażja. Mówił także za ewentualnem przyjęciem części długu 80 milionów.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	g. 8 „ 7	wieczór
„ „	„ 3 „ 30	rano.
„ do Czerniowiec	„ 8 „ 32	rano.
„ „	„ 12 „ 20	w nocy.
„ do Brod. i Złocz.	„ 8 „ 52	rano.
„ „	„ 11 „ 50	wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa	o g. 7 m. 37	rano.
„ „	„ 11 „ —	wieczór
z Czerniowiec „	„ 7 „ —	wieczór
„ „	„ 2 „ 30	w nocy
z Brodów i Złoczowa „	„ 7 „ 24	wieczór
„ „	„ 2 „ 50	w nocy

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 19. lutego 1872.

godzina 2 min. 05 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 137.75. Węgierskie kredyt. 171.50. Anglo-austr. 370.50. Unionsbank 308 50. Kolei Karola Lud. 262.50. Kolej siedmiogr. 193.50. Kolei połudn. 210.70. Kolej Alfölda 184.50. Kolei Elżbiety 247.00. Kolej lwowsko-czerniow. 164.00. Węg. Nordost. 166.25. Kolei północnej 227.00. Kolei Rudolfa 172.50. Węgierska Ostbahn 155.00. Indemnizaje galicyjskie 75.25. Losy z roku 1864 147.25. Usposobienie: mocne.

godzina 6 min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 193 50. Akcje kredytowe 349.50. Akcje banku anglo-austr. 369.00. Banku obrotowego 206.50. Kolei Karola Ludwika 262.00. Kolei południowej 210.10. Franko-austr. 137 50. Losy tur. 76.60. Akcje banku budow. 126.00. Losy węgier. 109.00. Kolei państwowej 403.00. Banku związk. 323.50. Napoleondor 9.04. Kolei Łupk. 168.75. Rubel rosyjski 1.55. Usposobienie: lepsze.

Berlin. Ruble papier. 83½. Akcje kredyt. 207⅞. Lombardy 123¾. Galizier 116½. Kolej państwowa 237¾. Rumuńska 49¼. Banknoty austr. 88¹⁵⁄₁₆. Usposob.: mdłe.

Wrocław. Pszenica 236, żyto 67, owies 34.

Lwów, z Izby handlowej dnia 19. lutego	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	262 50	263 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	163 75	165 00
Banku hip. gal. z wpł. 60%	161 00	163 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 60
Banku hipot. gal. 6%	88 50	89 00
Gal. zakł. kred. włośc.	91 50	92 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 20	75 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 36	5 43
Dukat cesarski	5 38	5 45
Napoleondor	8 97	9 06
Pół imperjał rosyjski	9 06	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1 75	1 81
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 70
Srebro	112 50	114 00
Wiedeń d. 15. lutego.		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	62 20	62 30
„ „ srebrem	71 00	71 20
Pożyczka ost. z r. 1869	307 00	308 00
Pożyczka loter. z r. 1854	93 75	94 00
„ „ „ 1860	102 75	103 50
„ „ „ 1864	145 75	146 05
„ podatk. z r. 1864	119 75	120 00
Listy zastawne domen.	121 00	122 00
Oblig. indemniz. gal.	75 50	76 00
„ „ bukow.	71 50	75 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	362 00	363 50
Centralny bank	57 00	50 00
Kredytowy zakład	338 00	336 50
Franko-Austrjackie	140 00	140 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	844 00	846 00
Vereinsbank	113 50	114 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	126 40	126 70
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 50	31 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	184 75	185 50
Karola Ludwika	267 00	268 00
Północna Ferdynanda	1207 00	1210 00
Franciszka Józefa	209 50	210 50
Lwowsko-Czerniow. Jassy	163 50	164 00
Rudolfa	170 25	170 75
Siedmiogrodzka	188 50	189 00
Staatsbahn	400 50	401 20
Południowa	220 50	221 60
Tramway wied.	241 50	241 50
Łupkowska	164 25	164 75
Węgierska północno wsch.	165 75	166 50
„ wschodnia	87 10	87 3
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 60	89 00
Bank włościańsk. galicyjski	91 50	91 90
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89 90	90 20
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 50
„ w. a. 5%	85 50	86 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., pro. srebr.)		
Alföldzka kolej	93 00	93 50
Ferdynanda północna	104 00	104 25
Karola Ludwika dawn.	105 50	106 00
„ „ z r. 1867	100 10	101 20
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ z III. em.	81 00	81 50
Rudolfa	98 25	93 50
Siedmiogrodzkiej	92 25	92 50
Południowej kolei	112 00	112 50
Państwowej kolei	134 50	135 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	97 50	97 75
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 00	97 00
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 50	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	190 50	191 50
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks. Windischgrätz	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	83 30	83 40
Paryż 100 frank.	43 65	43 76
Londyn 10 ft. szter.	112 45	112 50
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	94 50	94 80

Pasieka składająca się 120 pni systemu dawnego, jest każdej chwili z wolnej ręki do sprzedania w Podhajczykach powiecie Rudeńskim. Adresować **K. M.** w **Rudkach.** 1405 3—3

Wielka biblioteka za małe pieniądze.

H. Bodeka

księgarnia, przy ulicy Ormiańskiej pod l. 3 we Lwowie, rozsyła na żądanie bezpłatnie katalog zniżonych cen książek polskich, francuskich i niemieckich. Do zamówień na 10 zł., 15 zł., 20 zł. dodają się premja. 1480 3—4

NIEZYT grypy, katary, zapalenia piersi, ustępują przed użyciem

PASTY pana BLAYN,

z pączków Sosny Morskiej.

W Paryżu w aptece pana Blayn, ulica du Marché St. Honoré, 7 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolasza. 1025 19—24

Siewniki szerokorzutne „**Robilland**“,
„ do traw i koniczyny,
Młynki do czyszczenia zboża,
Lhuiller aparat do odbierania konkolu i groszku,
na składzie utrzymuje

Arnold Werner

1349 4—12 we Lwowie.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1022 20—52

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Koncypienta — tudzież **pisarza,** dobrze i pięknie piszącego, poszukuje *Dr. Piątkiewicz, notarjusz w Tarnopolu.* 1359 4—5

Proszek Dra Pogacnika

primarjusza chorób płucowych

we Wiedniu,

jako najlepszy środek przeciw **kaszlom** zastarzałym, **chrypce** i wszelkim **słabościom piersiowym i gardlanym** poleca w pudełkach po 60 c. apteka A. BERLINERA we Lwowie. 1168 6—6

PAPIER WLINS

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najgwałtowniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites) **reumatyzmy w ledźwiach i nerwach biodrowych** itp. Jednorazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia.

Dostać można w Warszawie w składach Materjałów aptecznych pp. Gallo, Mrozowskiego i Ludwika Spiess; we Lwowie w aptece Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece M. Kullaka. 1034 19—28

MAJĄTEK ZIEMSKI

w powiecie Przemyskim, 3 mile od Przemyśla, przy Przemysko-Dukielskim gościńcu ces. w równinie nad Sanem położony, fizycznie na 2 części podzielić się dający, zawierający 350 morgów gleby pszennej, 46 m. łąk, 875 m. lasu, z propinacją o 3 karczmach, młynem, tartakiem, cegielnią, z mieszkalnym domem i oficyną murowaną, ze wszelkimi budynkami ekonomicznemi, jak w najlepszym stanie, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Mniejsza połowa ceny kupna może zostać przy gruncie. 1412 2—3

Bliższych szczegółów zasięgnąć można u właściciela na miejscu p. **A. D.** Borynicze, lub we Lwowie w kancelarji Adwokata **Dra. Józefa Sermaka.**

Choroby dzieci.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM

PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU

SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Tran rybi winien swe własności leczebne obecności jodu, który się w niem znajduje, na nieszczęście wiele osób nie może znosić tranu wielorybiego. Syrop chrzanowy z jodem, nie ma tych niedogodności i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha, która wchodzi w skład jego, zawiera jod w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym z roślin anty-skorbutycznych jak chrzan i marchew.

Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryzkich, kiedy idzie o wyleczenie **lymfatyzmu, skrofułów, krzywienia się kości pacierzowej, bladaczki, rozmiękłości ciała, nabrzmienia gruczołów, wyrzutów i strupów na głowie i obliczu, tak częstych u dzieci** młodych i znanych powszechnie pod nazwiskiem zołzów. Nieocenionym jest **w pierwszych początkach suchot, pobudza apetyt, ułatwia trawienie** i skutkuje tak dobrze na dzieciach, jak na osobach dorosłych.

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptec. i apt. p. P. Mikolasch; w aptek. pp Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Reiyka. W Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. p. Kulak i Franzos. W Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludw. Spiessa. 1042 10—24

C. k. urzędnik we Lwowie

obejmie miejsce **rezydenta domu,** albo poświęci kilka wolnych godzin dziennie odpowiedniemu zatrudnieniu pod umiarkowanemi warunkami. — W danym razie może kaucją złożyć.—Bliższa wiadomośc pod adresem P. W. poste restante Lwów. 1440 1—3

OGRODNIK,

który obznajomiony jest we wszystkich gałęziach ogrodnictwa i może się wykazać dobremi świadectwami, **poszukuje stałej posady.** Łaskawe zlecenia pod cyframi **D. L. 83** do *Haasenstein & Vogler*, Annoncen-Expedition in Prag. 1330 1—3

NEWRALGIE wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra- *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1029 19—24

Chłopiec

posiadający rodziców w miejscu, mający 13 do 15 lat, znajdzie zaraz umieszczenie jako praktykant w magazynie J. L. Wasserbergera w Rynku Nr. 40 we Lwowie. 1441 1—1

Nowo urządzony handel

TOWARÓW

galanteryjnych i norymbergskich

KAMIL. STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie, w Rynku p. l. 37, poleca:

nowo otrzymany zapas

Herbatę prawdziwą karawanową w $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{2}$ i 1 funt. pakowaną, Kajsów Congo 1 fnt złr. 2. Familijna 1 fnt złr. 3. Melange de Moskau 1 fnt złr. 4. Królewska mieszanka 1 fnt złr. 5, zaręczając za wyborny smak i aromat tejże.

Cukierki ziołowe „Kräuter Bonbons Dra Kocha przeciw kaszlowi i chrypce, **Styryjski sok z ziół** „Steyrischer Kräuter Saft“ uśmierzający wszelkie słabości piersiowe, **Oryginalny proszek seidlicki** „Molla“ oraz **proszek Korneuburgski** „Kwizdy“ dla koni i bydła rogatego. Najskuteczniejszy **proszek na owady** po cenach fabrycznych. 1235 3—3

SIROP ZELAZISTY

w połączeniu z wytworem ze skórek pomarańcz i z *Quassia Amara* **jak również**

Z IODANEM ŻELAZA

P. J.-P. LAROZE, aptekarza

Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Żelazo w stanie ciekłym najdogodniéj przyswajać się daje przez każdy organizm; użycie jego w tym stanie nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, a skuteczniéj działa jak przygotowane w pigułkach, lub w cukierkach. Działanie tego syropu jest *toniczne* **z powodu żelaza;** *przeciw-gorączkowe* **z powodu** *quassia amara*, *rozpuszczalne* **z powodu skórek pomarańczowych w skład jego wchodzących. Jest to najlepszy środek wzmacniający dla słabych i wycieńczonych temperamentów najpewniejsze pomocnicze lekarstwo przy użyciu tranu wielorybiego, a to z powodu własności skórek, pomarańczowych tak powszechnie ocenionych we wszelkich słabościach żołądka, w trudnem trawieniu i w braku apetytu.**

Dostać można w *Warszawie* **w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w** *Krakowie* **w aptece P. Trauczyńskiego; w w** *Poznaniu* **w aptece P. doktora Mankiewicza; we** *Lwowie* **w aptece P. Piotra Mikolasch.**

LECZENIE OSŁABIENIA.

Wydanie oryginalne wyszłej w 31. wydaniu książki:

DER **PERSOENLICHE SCHUTZ** genannt „**Fasse Muth**“ **Laurentius**, lekarski poradnik w **przypadłościach osłabieniu** płci męzkiej: Tom o 252 stronicach z 60 patol. anatom. rycinami stalorytowemi. Cena 2 złr. 35 c. Do nabycia za pośrednictwem wszystkich księgarń, w Peszcie u Hartleben & Comp. Należy żądać wydania oryginalnego przez Laurentius i na to baczyć, że opatrzona jest obok wybitą pieczątką. Trwałą pomoc zapewnia się. Szybką pomoc i wyleczenie komuś obiecywać, znaczy kogoś **manić**, gdyż przy osłabieniach powoli powstających, jest niemożebnem. Uprasza się nie wierzyć ogłoszeniom jarmarcznym, tudzież bezwstydnym zachwalaniom. 1059 9—12

Soeben erschien das Werk: 3. sehr vermehrte (Auflage.)

Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung.

Dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der medicin. Facultät in Wien. Preis 2 fl. Zu haben in der

Ordinationsanstalt

für geheime Krankheiten

(besonders Schwäche) von

Med. Dr. Bisenz,

Stadt, Kurrentgasse 12.

Tägliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden die Medicamente besorgt, (Ohne Postnachnahme.)

Selbstbehandlung geheimer Krankheiten

Nécessaire Antiblenorrhéene

zur Selbstbehandlung der Genitalflüsse (Tripper), enthält die Utensilien und Medicamente sammt belehrenden Instructionen für Selbstbehandlung des Trippers ohne weitere ärztliche Hilfe; zu beziehen von der Ordinationsanstalt des

Med. Dr. **Bisenz,** 1070 41—50

Mitglied der Wiener medic. Facultät ect. ect., Wien, Currentgasse N. 12. Preis: 10 fl, ö. W.

Dragées Meynet

à l' Huile de Foie de Morne.

Drażety czyli gałeczki wypełnione najprzedniejszym Tranem ze Stokfiszu, łatwe do zażycia, przyjemnego smaku, nie sprawiające nudności, ani odbijania i skuteczniej działające jak sam Tran. Pudełko 3 franki. W Paryżu apteka Europejska na ulicy Amsterdam, 41; we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Poznaniu w aptece Dr. Mankewicza; w Brodach w aptece p. Kullak. 1036 13—24

Nakładem księgarni **F. H. Richtera** w Poznaniu i we Lwowie

opuściło właśnie druk:

ŻYCIE H. SAVONAROLI.

Epizod z dziejów Florencji

przez **Klemensa Kanteckiego.**

Cena złr. **1.**

Nie do uwierzenia tanie a przecież prawdą jest to, że

w składzie fabrycznym zegarków

Engel & Kramer,

Wien, Opernring Nr. 21,

można dobrze zregulowane, przez c. k. urząd menniczy ocechowane zegarki nabyć po następujących cenach.

Tylko 10 złr. prawdziwy cylinder angielski ze szkłami krzysztalowemi, wskazówka minut, werk z niklu, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, futerałem skórzanym i pismem gwarancyjnem,

każdy się zdziwi.

Tylko 20 złr. angielski, pozłacany w ogniu chronometer z podwójną nakrywką, emailowany, ze szkłami krzyształowemi, z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem, z futerałem i pismem gwarancyjnem.

Tylko 17 złr. angielski w ogniu pozłocony chronometr z jedną nakrywką, z łańcuszkiem, medalionem i futeralikiem.

Tylko 14 złr. cylinder z prawdziwego złota talmi, najnowszego fasonu, z podwójnie krzyształowemi szkłami, werk zamknięty, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i szkatułką.

Tylko 15 złr. zegarek osadzony w złoto talmi, savonet do odskakiwania, szkła krzyształowe, werk z niklu, z łańcuszkiem z talmi złota, medalionem, szkatułka i gwarancja pisemną.

Tylko 15 złr. prawdziwy angielski anker ze szkłami krzyształowemi, wyrabiany, z łańcuszkiem, medalionem i gwarancją.

Tylko 17 złr. prawdziwy angielski dubeltowy zegarek, z pięknemi ozdobami, osobliwie takim do polecenia, którzy zegarka potrzebują w podróży, gdyż ten gatunek zegarków nie da się zniszczyć, kto taki zegarek kupi, może powiedzieć, że czegoś podobnego w świecie nie kupiono więcej.

Tylko 15 lub 18 złr. angielski Prince of Wales remonter, mocnego kalibru, ze szkłami krzyształowemi, werk z niklu w złocie talmi, te zegarki mają przed innemi tą zaletę, że je bez kluczyka nakręcić i regulować można; do tego zegarka dodaje się łańcuszek z talmi złota, medalion i pismo gwarancyjne.

Tylko 15 lub 18 złr. mały zegarek damski, srebrny pozłacany, z łańcuszkiem na szyję ze złota talmi, z pięknym futerałem, medalionem i gwaran. na 5 lat.

Cud świata!

Tylko 1 złr. 30 cnt. prawdziwy bronzowy zegarek paryski, którego chód na jeden rok się zapewnia.

Tylko 1 złr. 50 cnt. lub 2 złr. taki sam lepiej wykonany.

Jak wiadomo, my jedni posiadamy prawo sprzedawania towarów z prawdziwego złota talmi w Austrji, przeto przez inne handle ogłaszane towary są imitacja liche wartości.

Tylko 10 cnt. kluczyk do nakręcania każdego zegarka.

Łańcuszki z prawdziwego złota talmi męzkie, 1·50, 2, 3, 4 do 5 złr., długie z ogniwkami do zawieszania ze złota talmi, 2.50, 3, 4 do 5 złr.

Pierścionki ze złota talmi, sygnety, z kamieniami do grawirowania, tudzież fałszywe diamanty, które jak słońce promienieją złr. 1, 2, 3 do 4.

Miniaturowe stoliki do pisania z muzyką 15 złr.

Wielkie pyszne szkatułki na cygara z muzyką 15, 18 złr.

Albumy na fotografje, z muzyką 10, 12, 15 złr. 1409 1—6

Tabakierki z muzyką 8 złr. 50 cnt.

Cenniki z 500. rycinami towarów 20 cnt. franco.

Zegarmistrze, kupcy, domokrążnicy, otrzymają taniej. Ceny jedynie u ENGEL & KRAMER, Wien, Opernring Nr. 21.

W 24. godzinach, załatwia się każde zlecenie czy to za gotówkę lub za pobraniem pocztowem. Cenniki otrzyma każdy bezpłatnie franco.

Walne zebranie akcjonarjuszów spółki Bninski, Chłapowski, Plater & Comp. odbyte w Poznaniu na dniu 30. listopada 1871 r. ustanowiło zwołanie nadzwyczajnego walnego zebrania — celem przedłożenia mu wniosku o zmianę §. 65 ustawy spółki przepisującego, że po opłaceniu 4% od akcyj $\frac{1}{3}$ na superdywidendę dla akcjonarjuszów i $\frac{1}{3}$ na fundusz rezerwowy się przeznacza w ten sposób, aby do funduszu rezerwowego tylko $\frac{1}{6}$ a na dywidendę dla akcjonarjuszów $\frac{3}{6}$ obrócono.

Celem powzięcia uchwały nad tym wnioskiem zapraszamy Szanownych akcjonarjuszów spółki naszej na

nadzwyczajne walne zebranie

na dzień **19. marca r. b.** o godzinie 12. w południe w lokalu spółki, zwracając zarazem uwagę na to, że podług §. 53 ustawy zmianę takowej tylko wtenczas uchwalić będzie można, skoro obecni na zebraniu akcjonarjusze przynajmniej $\frac{1}{6}$ całego zakładowego kapitału spółki będą reprezentowali.

Poznań dnia 30. stycznia 1872 r.

Rada nadzorcza

Bninski, Chłapowski, Plater & Comp.

1381 2—2 **Przewodniczący.**

(podpisano) Graeve.

PLASTER INDYJSKO-KORDYLIERSKI

w Paryżu rue d' Hauteville Nr. 61.

Leczy radykalnie wszelkie reumatyzmy, nawet zastarzałe, boleści krzyżów, ściatyk, odziębienia, oparzenia, skaleczenia, wrzody, strupy, liszaje, zanokcice, stłuczenia, wywichnienia, karbunkuł, kontuzje, narośle na ciele, bezwładność w stawach i wszelkie rany niezagojone od lat 20tu i 30tu. Metoda użycia w polskim języku. 1012 7—24

We Lwowie w aptece pp. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kulak; w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego; w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

W końcu od dawna usiłowaną zagadkę rozwiązano a P. T. Publiczności przedstawia się najlepsze, co tylko istnieć może. We własnym interesie posiadaczy kas zmieniam używanie amerykańskich zamków za tanie wynagrodzenie wedle mego najnowszego systemu pancernego.

Ważne

dla

kupujących i pasiadaczy kas.

Od teraz nie wydaję więcej moich sławnych 1318 6—12

KAS

opatrzonych król. ang. i c. k. uprz. austr. aparatem parowym, tudzież o trzech nieprzełamalnych ścianach z mojej fabryki, które nie są opatrzone

c. k. pat. kluczem pancernym,

gdyż wszystkie inne klucze można łatwo przez kogobądź odkopiować. Oprócz tego kasy moje nie rdzewieją, co się w innych wydarza. **Pomimo tych przymiotów ceny są tanie.**

Friedrich Wiese w Wiedniu,

Gründer der Kassen-Fabrikation in **Oesterreich.**

Skład we Lwowie u pp. Steifa synów.

Z powodu przesiedlenia, do sprzedania; 1431 1—3

250 wiader soku wiśniowego po 16 zł.

50 cetnar. soku malinowego „ 40 „ cetn.

u **F. R. Gabriel,** Essenzen- und Zucker-couleur-Fabrik, Prag, Smichov.

Liebiga Kumys-Ekstrakt

(preparowane mleko stepowe).

Temu to środkowi należy się według orzeczenia pierwszorzędnych znakomitości medycznych pomiędzy środkami przeciw suchotom pierwsze miejsce. Takowy leczy szybko i niezawodnie: Suchoty (nawet w wysokim stopniu) gruźlicę (symptomy: kaszel z krwią hektyczna febra, zaparcie oddechu), katary żołądkowe, kiszek i kanału oddechowego, bezkrewność, bladaczkę, astmę, wyniszczenia, na suchoty grzbietu pacierzowego, na histerję i osłabienie nerwów.

Cena flaszeczki 1 złr. a. w. W skrzyneczkach o 4 flaszkach i więcej. Wysyłkę na prowincje uskutecznia: 1072 10—10

General-Depot von Liebig's Kumys-Extract:

WIEN, Margarethenstrasse Nr. 67.

Uwaga. Pacienci, którzy bezskutecznie używali rozmaitych środków, raczą z pełnem zaufaniem popróbować kurację z mleka stepowego. Broszury na żądanie bezpłatnie.

Na 40 ciągnień

rocznie, w tych:

3 główne wygrane	**po**	**złr.**	**250.000**
1 główna wygrana	**na**	„	**220.000**
7 głównych wygranych	**po**	„	**200.000**
1 główna wygrana	**na**	„	**150.000**
1 „	„	„	**110.000**

1444 1—5

niemniej liczne wygrane po **60.000**, **50.000**, **40.000**, **20.000** złr. wygrywa za pomocą mego losu udziałowego

Towarzystwo gry, grupa A.

z 18 uczestników wpłacając w 25 ratach ćwierćrocznych po 6 złr.

Taż grupa zawiera:

wszystkie w państwie austrjackiem istniejące losy państwowe i prywatne pożyczki,

z których zysk z kursu po zupełnych opłatach pomiędzy uczestników podzielonym będzie. Prawna należytość stemplowa na dokument wynosi raz na zawsze 99 ct.

Zaraz przy wpłacie pierwszej raty kwartalnej w kwocie 6 złr. grywa się na najbliższe ciągnienia

losów z r. 1864

dnia 1. marca, na losy Rudolfa, dnia 1 kwietnia, na Tyrolskie (Insbruckie) dnia 3. kwietnia, a na Kleglewicza dnia 1. maja.

Główną wygranę na los z roku 1839 zrobiło u mnie dnia 1. września 1871 Towarzystwo gry.

Główną wygranę na los z roku 1864 na kwit udziałowy otrzymano u mnie dnia 1 września 1870.

Bankhaus **EDUARD FÜRST,**

W lutym 1872. **Wien,** Stephansplatz.

Gościec, słabości płuc, marnienie i wynędznienie dzieci.

HUILE de FOIE de SQUALE

Naturalny jodo-żelazisty tran rybi przygotowany przez Dra DELATTRE potwierdzony przez paryzką akademją medyczną. Chorzy przekładają go nad zwyczajny tran rybi, z powodu przyjemnego i delikatnego smaku. Drugi złoty medal na wystawie. — W *Paryżu* w apt. p. Naudinat, rue de Jouy, 7. Skład główny na *Lwów* w apt. p. P. Mikolasch; w *Krakowie* w apt. p. Trauczyńskiego; w *Brodach* w apt. p. Kullak. 1015 3—24

Dobra ziemskie

Kamienica z przyległościami,

w powiecie Limanowskim, przy drodze powiatowej „Kamienieckiej“ łączącej gościniec skarbowy z drogą krajową, o $4\frac{1}{2}$ mili od Nowego Sącza, a o 3 mile od Szczawnicy położone,

z obszarem 6000 morgów,

zabudowane i urządzone jak najlepiej. 1350 3—6

z uprzywilejowaną Fabryka żelaza i Papiernią,

są z wykluczeniem pośredników z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu, poczta **ŁĄCKO.**

Najlepszy środek do **czyszczenia i utrzymania zębów**, jest

Woda Anaterynowa do ust

po **40** ct. tudzież

Pasta do zębów.

Jeden duży słoik, wystarczający na 3 miesięce po **60** ct., środki te dla swej skuteczności przez lat 15 zaszczycone były przywilejem.

Główny skład w Wiednių, apteka **„zum rothen Krebs“** am Hohen Markt tudzież na składach:

We Lwowie, apteka Juljusza Nablika i Adolfa Berlinera; *w Pradze* pod „miastem Paryżem“; *w Bernie* u Józefa Lehmana i Ottona Blocka; *w Tarnowie* u Wielogórskiego. 1310 3—12

A. RIX

ofiaruje swym Szanownym odbiorcom i rozsyła na łaskawe pisemne zamówienia następujące nowe wynalazki:

Cebulę na brodę, poręczony środek, aby w przeciągu 14 dni na łysych miejscach pyszną brodę otrzymać. Poręczenie jest do tego stopnia pewnem, że w razie bezskuteczności zwraca się pieniądze.

Meluzine, poręczony środek, aby w przeciągu 12 dni na zawsze zginęły piegi, plamy żółciowe, chrostki itp. 1 orygin. pakiecik Meluzine 90 ct. z przepisem użycia.

Amoride, jedynie istniejący środek do natychmiastowego otrzymania białych rąk, pod gwarancją, Puchar 65 ct.

W 3 minuty, najbielsze zęby. Najlepszy środek na zęby. Za pomocą tego środka nawet czarne zęby, będą w 3 minutach najbielsze i najczystsze, osad kamienny i nieprzyjemna woń natychmiast usunięta. 1 pakiet 45 ct.

Olejek orzechowy Antoniego Rixa. Ten olejek orzechowy z wygniecionych zielonych łópin orzechowych, nadaje każdemu jasnemu włosowi ciemną barwę. 1 flakon 25 ct. olejkowany 15 ct.

Lakier na meble, flakon za 45 ct. wystarcza na wszystkie meble w pokoju i zastępuje politure.

Balsam na włosy. Uczyniono odkrycie wielkiej doniosłości i zbadano prawo natury porostu włosów. Dr. Wakerson w Londynie wynalazł środek na włosy, który dokaże wszystkiego, czego dotąd niebyło, zapobiega wypadaniu włosów zupełnie, wznieca tychże porost w sposób nadzwyczajny, a na całkiem siwych głowach porastają włosy, a młodzi dostają w 17. roku porost brody. Publiczność uprasza się, by ten środek nie zamieniała z podobnemi zwykłemi jarmarcznemi środkami. Dr. Wackersona balsam na włosy w oryginalnych puszkach zł. 2 i 4·50.

Cudem swego czasu, jest patentowana **woda Anodinowa do ust.** do uzyskania i utrzymania zębów, ten usuwa nieznośny odór z ust natychmiast. Oryginalna flaszka wody Anodinowej 35 ct.

Niezrównany z dobroci jest Rixa Eulina balsam do kędzierżawienia włosów w przeciągu 5 minut kędzierzawi się każdy włos falisto. Flaszeczka 95 ct.

Eskimo eter na odmrożenie, który pod gwarancją leczy każdą ranę na ręce lub nodze w przeciągu 24 godzin. Flakonik 45 ct. 1061 4—6

Rixa patentowana woda do wywabiania plam, za pomocą której wywabia się każdą plamę z jakiejkolwiek materji, bez szkodzenia materji. Flakonik 42 ct.

Rixa salonowy eter do kadzenia, napełnia każdy salon lub pokój najprzyjemniejszą wonią. Flakonik 48 ct. w proszku 20 ct., w formie papieru 15 ct.

Substancja do farbowania włosów, farbuje każdy siwy, jasny lub czerwony włos bez trudności na brunatno lub czarno. Substancja ta złożoną jest z ziół i jest nieszkodliwa. Pakiecik 90 ct.

Elektryczne szczoteczki do zębów, 45 centów.

Elektryczne pierścionki zatrute, pod gwarancją 90 ct.

Powyższe przedmioty jedynie tylko dostać można u fabrykanta pana

Antoniego Rixa,

w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 16.

i możemy te pożyteczne artykuły z własnego doświadczenia każdemu polecić.

Cenniki o 104 stron. i 1000 obrazkami 20 c.

PASTA i SIROP z KODEINĄ

P. BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), **nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.**

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* **u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w** *Brodach* **w aptece P. KULLAK; we** *Lwowie* **w aptece P. MIKOLASCH; w** *Krakowie* **w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w** *Poznaniu* **u Dra MANKEWICZA.**

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. **Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki.** **Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.**